Nr 34. Kraków 12 Lutego — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 7 lutego rano. *(Indép. bel.)*. Jenerał Meza naczelny wódz i naczelnik sztabu jeneralnego zostali odwołani. Jenerał Lüttichau otrzymał tymczasowo dowództwo armii. Dziś odbędzie się posiedzenie publiczne sejmu państwa *(Rigsdaag)*.

Kopenhaga 7 lutego wieczór. *(Indép. belge)*. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu minister Monrad oświadczył, że król żadnego nie miał wpływu na cofnienie się jenerała Meza. Postępowanie jenerała nie da się wytłómaczyć. Został on odwołany. Armia duńska przybyła do Düppel; jazda cofnęła się ku północy, wciąż ścigana przez nieprzyjaciela. Austryacy i Prusacy brali wszędzie udział w demonstracyach na rzecz księcia Augustenbrskiego.

Kopenhaga 8 lutego. Na porządku dziennym obu Izb sejmowych w dniu wczorajszym po oświadczeniu Monrada była rezolucya: aby w uczuciu wielkiej grozy obecnych czasów i w oczekiwaniu, że lud uzna konieczność przestrzegania porządku i spokojności, na czem polegać można, sejm będzie bronił wszystkiemi prawnemi środkami honoru państwa i niepodległości kraju, i żąda w tej mierze od rządu, aby wszystkich sił użył ku temu. Rezolucya ta uchwaloną była obok oświadczenia, iż wręczenie adresu odkłada się.— W Sztokolmie była w piątek demonstracya ludu u posła duńskiego na korzyść Danii.

Hamburg 10 lutego. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają telegram londyński z 8go, który podaje doniesienia z Kopenhagi z dnia 7go bm., iż armia duńska dostała się na wyspę Alsen. Jazda cofa się ku północy. Duńczycy dotkliwe ponieśli straty. Wszędzie za wojskami niemieckiemi w Szlezwiku szły demonstracye dla księcia Augustenburskiego. Poruszenie w Kopenhadze nie ustaje. Na dzisiejszem (7go) nadzwyczajnem posiedzeniu sejmu oświadczył Monrad, że król nie miał udziału w cofaniu się armii; postępowanie naczelnego wodza jest niezrozumiałe; takowy został odwołany, a w jego miejsce naznaczony jenerał Lüttichau.

Frankfurt 10 lutego. *Neue Frakf. Ztg* zamieszcza następujący telegram z Berlina z dnia wczorajszego: Dania przystała na odbycie w Londynie konferencyj dla rozwiązania sporu duńsko-niemieckiego. Z tego powodu Anglia przesłała gabinetowi wiedeńskiemu i berlińskiemu propozycyę zawieszenia broni. Zamiarem podobno p. Bismarka jest aby zgodzić się na to. Pogłoska krąży, że w tym duchu wysłano już rozkazy jenerałowi Wranglowi.

Londyn 9 lutego wieczór. W Izbie wyższej na interpelacyę lorda Malmesbury odpowiedział lord Russell: Anglia nie posiada żadnej rękojmi, aby wojska sprzymierzone opuściły Szlezwik po cofnięciu konstytucyi listopadowej; wszelako kwestya szlezwicka jest kwestyą międzynarodową, a kroki nieprzyjacielskie wcale nie niweczą traktatu. Mocarstwa niemieckie oświadczyły, iż trzymać się będą traktatu, lubo przekonane były, że Dania stawi opór wkroczeniu ich armii; niepodobna przeto, aby nazajutrz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich wyparły się traktatu.— W Izbie niższej na interpelacyę Peacocka odrzekł lord Palmerston: Uliczne niesnaski w Kopenhadze zostały stłumione. Na interpelacyę D'Israelego odpowiedział Palmerston podobnie jak Russell: Depesza odczytana we czwartek (depesza Bismarka z dnia 31 stycznia) jest ostatnią jaką otrzymano; a należy ją uważać za trzymanie się traktatu.

Londyn 10 lutego. Telegram z Kopenhagi donosi, że *Faedrelandet* otrzymał telegram z Sztokolmu, iż we wszystkich sferach panuje tam niezmierne przerażenie i smutek. Tłumy wielkie ludu przebiegają po ulicach.

Hamburg 10 lutego. Wczorajsza wieczorna poczta z księstw chybiła. Według listu do *Hamb. Nachr.* brygada jenerała Nostitza straciła pod Hellingbeck, Frörup i Oeversee, 710 ludzi w zabitych i ranionych. Duńczycy stracili 400 w zabitych, a 700 jeńców.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 11 lutego.

Okólnik jenerała Berga do naczelników wojennych, o którym wczoraj wspomnieliśmy, a który dziś w całości podajemy, jest jasnym dowodem, iż sami Moskale oraz rząd rosyjski, nie wierzy w ciągle zapowiadany i stwierdzany przez jego organa upadek powstania polskiego. W kraju w którymby wszystko zmierzało do uspokojenia, w którymby walka miała ustać, w kraju w którymby tańcowano z wesołością na balach namiestnikowskich, i podpisywano dobrowolnie adresa wiernopoddańcze, nie potrzebowałby rząd polecać podobnych ostrożności jak te, które nakazuje ów okólnik. Zdradza on wielki niepokój w duszy rządców rosyjskich, i jakby przeczucie, że na wiosnę walka większe przybierze rozmiary.

Gazeta Policyjna warszawska przypomina starozakonnym ów barbarzyński ukaz Mikołaja, który uderza w najdotkliwszą stronę, bo w zwyczaj i obyczaj izraelitów, a który był może] najśmielszym zamachem przeciw wolności osobistej, gdyż zabraniał starozakonnym używania stroju w jakim zwykli chodzić w Polsce. Przypomnienie to w organie rosyjskim, poprzedziły podobno liczne gwałty i prześladowania starozakonnych na ulicach Warszawy z powodu ich stroju. Tak więc, kiedy mniemane adresa od izraelitów polskich głoszą o dobrodziejstwach rządu rosyjskiego, i o równouprawnieniu, rząd ten sam najlepiej dowodzi jak rozumie to równouprawnienie, a zarazem podaje on wymowny komentarz do mowy ks. Morny, twierdzącej, iż nie ma demokratyczniejszego w Europie od Rosyi państwa. Jest to tysiączny dowód, iż owa moskiewska demokracya zawisła cała na pogwałceniu wszystkich praw, zwyczajów, swobód w celu zmoskwiczenia i zrównania wszystkiego w obec woli cara.

Ten sam cel, do którego rząd rosyjski zmierza, aby pozyskać przewagę nad Europą, przebija takie w inny sposób w bardzo ważnym dokumencie, który znajdujemy w *Wiestniku Wileńskim.* Jest to list Murawiewa do arcybiskupa pskowskiego i porchowskiego Teogosta. W tym liście Murawiew z wielką szczerością przyznaje się, iż panowanie rosyjskie na Litwie zapewnionem być może tylko zniszczeniem przewagi elementu polskiego, a że to osiągniętem być może tylko „utwierdzeniem żywiołu moskiewskiego w tutejszej ludności wiejskiej na twardych podwalinach prawosławia“. Jednej rzeczy nie można odmówić Murawiewowi, oto praktyczności i loiki. Cóż naprzykład loiczniejszego, jak chcąc zmoskwiczyć Litwę, schyzmatyczyć ją najpierwej. W oczach Murawiewa jest to potężniejszy jeszcze środek jak deportacye, i słusznie. Murawiew praktyczny exterminator żywiołu polskiego, występuje przedewszystkiem jako apostoł prawosławia. Jako jeden z najskuteczniejszych środków, uważa on „oddalenie pisarzy gminnych niezaufanego sposobu myślenia i kierunku, a na miejsce ich postawienie zaufanych, a zarazem poruczanie tych posad osobom pochodzenia moskiewskiego i prawosławnego wyznania.“ Lecz znów jako praktyczny wykonawca zamierzonego planu, widzi on i nie zakrywa tego, iż Litwa nie dostarczy mu dostatecznej liczby owych pisarzy gminnych przez niego wymarzonych; wzywa więc arcybiskupa Teogosta, aby mu ich dostarczył z pomiędzy „tych wychowańców szkół duchownych dyecezyi pskowskiej, którzy są zaufani, moralni i lojalni.“ *Wiestnik Wileński* dodaje: „Takiej samej treści pisma rozesłał Jego Ekscelencya także do siedmiu biskupów w guberniach wielkomoskiewskich. Arcybiskup pskowski przedstawił już kilku kandydatów na posady pisarzy gminnych i nauczycieli wiejskich“. List ten nie potrzebuje dalszych komentarzy, jest on najlepszym dowodem jak Moskwa żartuje z Europy, chcąc w nię weprzeć, iż Litwa nie jest polską, oraz jak Europa jest zaślepioną, nie widząc do czego Moskwa zmierza.

Jeden tylko człowiek Cesarz Napoleon, zdaje się to widzieć i nie zapoznawać grożącego niebezpieczeństwa. Dla tego też w Paryżu tylko jeszcze, od czasu do czasu, daje się słyszeć głos przestrzegający Europę. Dziś czytamy w *Patrie*. „Samowola panuje wciąż w Warszawie, i zdaje się, iż Moskwa wzmaga swoje okrucieństwa, korzystając z ogólnego zajęcia Europy sprawą duńsko-niemiecką. Jest więc tem większy obowiązek dla dziennikarstwa francuskiego, przedstawiać bez ustanku publiczności bieg wypadków w Polsce. Nie trzeba aby uwaga ogólna odwracała się choćby na chwilę, od różnych kolei tego długiego męczeństwa; albowiem u wszystkich ludzi serca powinno pozostać silne przekonanie, że przyjdzie dzień, w którym Europa przekona się o wspólności jéj własnych interesów z interesami narodu, który tak bohaterski stawia opór śmierci“.

Zresztą dzienniki francuskie, zapełnione są tylko wiadomościami z Danii. Dość one są dotąd skąpe co do wniosków politycznych odnośnie do sprawy księstw czuć jednak w nich przewidywanie możliwych ważnych wypadków. Jako wskazówkę przytoczymy, iż *Patrie* z 9go t. m., umieściła jakby z umysłu wiadomość, za którą nie ręczyła, iż wybuchła rewolucya w Kopenhadze i że król Szwecyi i Norwegii obwołany został królem duńskim.

Najważniejszą w sprawie duńskiej wiadomością jest propozycya konferencyi i zawieszenia broni. Zdaje się, że Anglia bardzo gorliwie zajmuje się wstrzymaniem dalszych działań wojskowych, a zarazem stara się wmówić w oba mocarstwa niemieckie, iż należ im obstawać one traktacie londyńskim. Duńczycy uratowali część armii swojej do Jutlandyi i na wyspę Alsen, a zatem uniknęli otoczenia, jak to było zamiarem wojsk sprzymierzonych, a oświadczenie sejmu duńskiego za dalszem prowadzeniem wojny, demonstracye w Kopenhadze i w Sztokolmie wraz z możnością odnowienia wojny, tudzież z przewidywaniem, iż oba mocarstwa zachodnie nie zechcą pozwolić na zupełną zgubę Danii, wpłynęły zapewne w Wiedniu i Berlinie na przyjęcie propozycyi pokoju. Już wczoraj *Nordd. Allg. Ztg* wyparła się księcia Fryderyka, a jenerał Wrangel nie dozwala na dalsze na korzyść tego księcia demonstracye. Układy będą musiały wyjść z zasady traktatu londyńskiego, lecz nie bez korzyści dla Prus i Austryi jako zwycięzców. Zresztą armia sprzymierzona będzie zawsze w ciągu konferencyi gotową do dalszych kroków wojennych, i to wywierać będzie nacisk na Danię i Anglię i skłonić je musi do przyjęcia surowych nawet warunków. Zapewne oba państwa niemieckie zechcą mieć sobie zapewnione stanowisko na morzu baltyckiem przez ogłoszenie Kiel jako portu związkowego. Prusy pewnie nie pogardziłyby Lauenburgiem, dla Austryi jednak nie ma żadnych widoków korzyści terytoryalnych. Czy będzie mowa o utrzymaniu stosunku personalnego Holsztynu do korony duńskiej, czy o wcieleniu Szlezwiku do Związku niemieckiego, aby tworzył z Holsztynem jedną całość—wszystko jest jeszcze w sferze domysłów. Rola Francyi nie jest jeszcze wiadomą w tej przyszłej konferencyi.

W poniedziałek napomknęliśmy pod rubryką „Przegląd polityczny“ o artykule z *Opinion Nationale*, pod tytułem: **Nowe święte Przymierze**, w którym dziennik francuski za pomocą trafnych spostrzeżeń i loicznych lub nieco przydłuższych rozumowań, dochodzi do przekonania, że istnieje ścisłe porozumienie między trzema mocarstwami Austryą, Prusami i Rosyą tak co do kwestyi duńsko-niemieckiej jako też i co do polskiej. Przy blasku obozowych ognisk nad Szleją ukazują się nagle dziennikowi temu w bardzo jaskrawem świetle symptomata potrójnego przymierza w obu sprawach. Rozbiera i zjazd warszawski z r. 1860, i konwencye austryacko-rosyjską i rosyjsko-pruską, a w zmianie postępowania władz galicyjskich w obec powstania w krajach polskich pod berłem rosyjskiem będących, upatruje jakoby rozszerzenie się owego przymierza istniejącego w sprawie polskiej do sprawy niemieckiej. Tu znowu łączy *Opinion Nationale* konwencyą rosyjsko-pruską z traktatem zawartym między Prusami i Austryą, a wojnę z Danią i dobroduszność Rosyi w sprawie tak blisko ją obchodzącej, uważa za niezawodne skazówki świętego przymierza zagrażającego demokracyi europejskiej a tem samem Francyi. Jeżeli więc, powiada w konkluzyi, to co widzimy nie jest najszczególniejszym zbiegiem okoliczności, bo rzeczywistość złudzeniem być niemoże, natedy niebezpieczeństwo jest wielkie i bliskie, a Francyi niepozostaje nic innego jak wspólnie z Anglią pójść nad Ederę i nie zatrzymać się aż nad Dnieprem.

Ów „zbieg okoliczności“ który tak gwałtownie nadzwyczajnością swoją uderza dzisiaj dziennik francuski nie jest żadną niespodzianką dla opinii w Polsce. Widziała ona od dawna ów kierunek w jakim zestrzeliwały się obce sobie na pozór wypadki. I nie dziw, bo kraj nasz długiem a bolesnem doświadczeniem, nabył takiej czułości na wszelkie symptomata świętego Przymierza, że opinia u nas najlepszym jest niezawodnie barometrem wskazującym stopień jego ścisłości i mocy. To też dzienniki polskie przedstawiały ciągle Europie w nader prawdziwem świetle ów „szczególniejszy zbieg okoliczności“ i wykazywały jego znaczenie. Czytelnicy *Czasu*, którzy z powodu zawieszenia tego dziennika nasze odbierają pismo, przypomnieć sobie zechcą, jak często dziennik ów zwracał uwagę na wszystkie zdarzenia świadczące o istnieniu potrójnego przymierza; z jakiego stanowiska zapatrywał się nie już na zjazd warszawski, i wypadki od r. 1861, bo tu duch ś. przymierza był za nadto widoczny, ale na nierównie dawniejsze, które na pozór w brew temu przymierzu występować się zdawały. I my sami, w ostatnich czasach, czyż nie pisaliśmy na pierwszą wiadomość o rozpoczęciu kroków wojennych przeciw Danii „że niepodobieństwem jest aby p. Bismark politykę swoją prowadził bez zapewnienia się ze strony Rosyi“, że zatem „o ile dało się zawiązać święte przymierze w sprawie niemieckiej jest niem już dzisiaj“, że „łącznikiem w tem przymierzu są Prusy“ *(Chwila* z 29 stycznia). Czyż nie mówiliśmy z powodu projektu p. Bismarka względem podziału Polski, „że przyjęcie chwilowe tego projektu przez dzienniki rosyjskie, pogłoski o poparciu onegoż przez Austryą, nie dowodzą bynajmniej aby miał przyjść do skutku, ale dowodzą możliwości ś. Przymierza, że jeżeli go niema to węzeł istnieje, że ścisnąć go tylko trzeba, a znów powstanie“ *(Chwila* z 26 stycznia).

Jeżeli zaś nie kładziemy nigdy zbytniego nacisku na istnienie owego przymierza, jeżeli zawsze ograniczamy się na postawieniu w wątpliwość owych zaręczeń, że św. przymierze jest stanowczo rozbite, i zawiązanem na powrót być nie może, zaręczeń, których nam urzędowe nawet dzienniki zachodnie nie szczędzą, to dla tego głównie, że stojąc z daleka, i nie mając żadnej bezpośredniej styczności ze sferą dyplomatyczną europejską, nie możemy bezwarunkowo przesądzać politycznych między państwami stosunków. Wszakże, ani w wojnie krymskiej i traktacie grudniowym z Austryą zawartym, ani w wojnie włoskiej i stanowisku w niej przez Rosyą zajętym, ani nawet w ostatnich negocyacyach przeszłego roku przez Francyą, Anglią i Austryą z Petersburgiem odbytych, — nie mogliśmy się nigdy dopatrzeć wypadku, któryby powrót do ś. przymierza raz na zawsze uniemożebnił. Rezultat wszystkich tych wypadków nie usuwał nigdy gruntu, na którym święte przymierze zawsze zawiązać się może. Zwalniał się węzeł ale istniał. Wypadki mogą zresztą uniemożebniać koalicyę przeciw Francyi, ale nie idzie zatem aby już św. przymierze zawiązać się nie mogło. Wielka różnica między pierwszą a drugiem. Różnicę tę stanowi Anglia. Bez niej niema koalicyi. Dla tego też jeżeli mówiliśmy że sprawa duńsko-niemiecka, że polityka Bismarka, rozwiała zbierającą się koalicyę, nie utrzymywaliśmy wcale, aby ś. przymierze niemożliwem być miało. Przeciwnie, bardzo być może jak utrzymuje *Opinion Nationale*, że św. przymierze powstało. Węzeł istniał, ścisnęła go sprawa duńska.

Owóż więc, nie bylibyśmy wcale wracali do wzmianki o artykule dziennika francuskiego, gdyby nie ta uwaga, że *Opinion Nationale* pomimo swej opozycyjnej barwy, zbyt bliskie ma stosunki z przeważnemi w rządzie francuskim wpływami, zbyt dobrze bywa zwykle informowaną, aby bez jakowych wyraźnych pobudek, napisać miała tak wojenny artykuł oparty na niebezpieczeństwie zagrażającem Francyi przez nowe ś. przymierze. Jakoż wiadomości o-

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Dalszy ciąg.)

Poczwórna ta egzekucya sprawiła ogromne wstrząśnienie w mieście: zdawało się, że złe przebrało już wszelką miarę. Każdy też czując niebezpieczeństwo dla swego majątku, dla swojej wolności i życia, popadał mimowolnie w stan moralnego otrętwienia stokroć gorszego niżli śmierć sama. Cóż mogło być smutniejszego nad tę omdlałość i znużenie, w jaką pogrążyły się serca przygotowane na największe hazardy!... Myślałbyś, że obwiał je wiatr palący pustyń Arabii i wszystkie soki żywotne wysuszył... Rodzina nawet, ten święty przybytek dusz wybranych, to ognisko, przy którym ogrzewa się dziecię na ręku matki, syn w objęciach ojcowskich, starzec w pieszczotach wnuków— rodzina nawet zaczęła tracić swój czarodziejski urok pod nawałem tylu klęsk...

Czyż w każdej nie brakowało ojca, tej duszy domowego ogniska wydartej najściślejszym krwi węzłom? Cóż więc dziwnego, jeżeli zimno śmierci zaczęło ogarniać inne członki rodziny?... W tém tkwiła przyczyna owej nieczułej otrętwiałości, owego zerwania ze wszystkiem — a zatem przechylenia się ku egoizmowi.

— Mnie nic się nie zostało — mówił niejeden z tych nieszczęśliwych — czemużby inni mieli się przywiązywać do tego, co im zostało? Dla mnie rodzina jest tylko czczem słowem. Któżby śmiał w obecności mojej odzywać się o swojej matce, o mężu lub bracie, kiedy ja tego wszystkiego nie mam? Ktoby śmiał w obec mnie żałować swojej ojczyzny, tęsknić za nią, kiedy moją rozszarpano, a teraz całkiem wydarto?

Podług mnie jest to uczucie samolubne, z tem wszystkiem usprawiedliwione ogromem boleści; trudno też poczytywać je za grzech, kiedy tyle innych szpetnych egoizmów znajduje w świecie pobłażanie.

Widząc ten stan, zdawało się, że wszystko skończone!

Najbogatsi właściciele ziemscy poszli do więzień lub przywiedzeni zostali do nędzy; rodziny rozproszone na cztery wiatry i bez sposobu do życia; niewiasty publicznie hańbione lub deportowane; drobne dzieci zostawione pod opieką zbuntowanego chłopstwa — takie było wówczas, takie jest do tej chwili położenie Białorusi.

W tej opłakanej ostateczności mieli Polacy jednym jedną pociechę; wprawdzie pociechę nader smutną, ale, że innej nie było, niechcieli się jej pozbawić — oto ciało ubierali w żałobę swej duszy. Nic nie było naturalniejszego i prostszego nad ten objaw. Możnaż bowiem ubierać się w wesołe kolory, kiedy w głębi serca jak w grobie? Możnaż w kosztowne stroić się bławaty, kiedy wszędzie leje się krew mordowanych braci?

Żałoba ta po ukrzyżowanej ojczyznie była szlachetną i wielką myślą; ona pod jeden kir zgarnęła cały naród, który tym sposobem zaprotestował

Broń ta, na pozór tak niewinna, przez lat trzy wprawiała Rosyę w prawdziwą rozpacz. Napróżno rząd przedsiębrał różne środki, aby znieść żałobę; lecz, im środki były surowsze, tem bardziej kolor czarny przenikał w najniższe warstwy. Wreszcie zwolnił prześladowanie, w tej nadziei, że elegancya i kokieterya kobieca przyjdzie mu w pomoc, i pomału wypchnie z codziennego użycia wszystkie te mody żałobne.

Tym razem zawiodła ją rachuba.

Żałoba u kobiet stawała się coraz grubszą i wydatniejszą; przybyły do niej liczne symbole patryotyczne i pobożne. W miejscu wielkich krzyżów zawieszonych na szyi na sznurku czarnych paciorków, nastały stalowe łańcuchy spięte agrafą dwóch rąk połączonych, na pamiątkę unii Litwy z Koroną. Pierścionki, bransoletki, kołnierzyki, manszetki, aż do ubrania kapelusza, wszystko wyobrażało koronę cierniową z męczeńskiemi palmami, lub kotwicą.

Rosya zawiedziona w oczekiwaniu, zmęczona temi objawami, i gniewna, że przed całą Europą wywieszano te godła ogromnej boleści świadczące o jej barbarzyńskiem postępowaniu z nieszczęśliwym narodem — postanowiła zadać cios ostateczny żałobie, ogłaszając surowe ukazy zabraniające tego rodzaju manifestacyj w całem państwie.

Na Murawiewa zdano obowiązek uprzątnięcia żałoby; on bowiem w bogactwie swej piekielnej wyobraźni, zdolny był wynaleźć środki, mogące stłumić ten objaw.

Ogłoszono więc w imię tego zbira w każdem miasteczku powiatowem następujący ukaz:

1. Ogłosić w mieście Wilnie, że ubior żałobny, szczególniej u kobiet, niemoże być cierpiany.

2. Natychmiast oddalać ze służby każdego urzędnika, którego żona chodziłaby w żałobie.

3. Każda kobieta bez względu na jej stanowisko w społeczeństwie i narodowość, występująca publicznie w ubraniu żałobnem, podlega karze, na pierwszy raz zapłaci 25 rubli, na drugi pięćdziesiąt; a następnie zostanie w areszt wziętą jako należąca do kategoryi buntowników.

4. W razie gdyby obwinione osoby nie zapłaciły nałożonej kary pieniężnej, nakazuje się natychmiastowa sprzedaż ich mienia do wysokości sumy oznaczonej.

5. Pieniądze pochodzące z tych kar, użyte być mają na wsparcie rodzin poszkodowanych przez powstańcze bandy.

6. Osoby noszące żałobę po bliskich krewnych złożoną w policyi akt zejścia nieboszczyka; w przypadku tym wolno im będzie chodzić w żałobie na czas przez zwyczaj przyjęty.

7. Wszystkie powyższe przepisy ściągają się także do mężczyzn chodzących publicznie w żałobie, w czamarkach, konfederatkach, wysokich butach, lub innych przyborach buntowniczych, itd.

Od ogłoszenia tego Murawiewoskiego ukazu rozpoczęła się w całym kraju owa bolesna i smutna komedya.

Kobiety, jakby na wzgardę rzuconą w oczy prześladowców, zaczęły stroić się w najdziwaczniejsze suknie i najaskrawsze kolory. Jedne w chustkach czarnych, czerwonych, błękitnych lub białych podwiązanych pod brodą, wychodziły na ulicę, i smutno uśmiechały się spotykając inne kobiety w czarnych sukniach obszytych wstążkami żółtemi lub czerwonemi, w kapeluszach i szalach dawno wyszłych z mody. Inne przywdziały jakieś suknie dziwnego kroju, ani czarne, ani białe, ani szare, ale trzymające środek między tem wszystkiem; słowem robiono ze siebie karykaturę, jeszcze bardziej rażącą oczy, niż najgrubsza żałoba. Była to po prostu gorzka ironia zbuntowanej bezsilności; najwyższy stopień oburzenia się wypowiedziany tą konieczną maskaradą.

Wszystko to bolało niezmiernie; choć obca, czułam, jak drudzy, ów gwałt upokarzający; ależ czy można było zachować bierze posłuszeństwo rządowi nieumiejącemu trzymać na wodzy swych mściwych namiętności?

Jak tu nieprotestować choćby niememi znakami przeciw despotyzmowi w proch ścierającemu najmniejszy opór! Kobiety polskie zrobiły to samo coby zrobiły francuski, gdyby barbarzyństwo i rozpacz przywiodły nas do tego; ubolewajmy nad niemi, ale nieważmy się je potępiać.

Potrzeba tu jeszcze dodać, że ukaz nakazywał, aby wszelka oznaka żałoby znikła w przeciągu dwudziestu czterech godzin, pod karą wyżej wymienionych grzywien.

Lecz gdy kobiety polskie od trzech lat nie nosiły innych strojów tylko żałobne, a ostatnie wypadki, mianowicie konfiskata majątków, odjęła im wszelkie dochody — pozostała oczywista niemo-

debrane wczoraj z Paryża od naszego korespondenta piszącego pod znakiem □ pozwalają nam wnosić, że *Opinion Nationale* pisząc swój artykuł wiedziała już o mającym się zawrzeć traktacie między trzema mocarstwami Austryą, Prusami i Rosyą. Że państwa niemieckie chciały się na przypadek dalszych ewentualności z wojny duńskiej wypłynąć mogących, zabezpieczyć od grożącego im odosobnienia, to rzecz bardzo naturalna; że niemogły szukać w tej mierze rękojmi tylko w przymierzu z Rosyą, to także więcej jak pewna. Dziwić się również nie można, że Rosya swoją powolność w sprawie niemieckiej przez powolność w sprawie polskiej, Austryi i Prusom opłacić kazała, temu również dziwić się nie można, a nawet sądzić należy, że nie trafiła w tym względzie na wielki u mocarstw niemieckich opór. Wszakże układy te naprowadzają nas na domysł, że sprawa duńska może mieć nieco większą doniosłość aniżeli zniesienie konstytucyi w Szlezwiku; do tego celu bowiem dostateczne było porozumienie się Prus z Rosyą a Austryi z Prusami. Ograniczając wyprawę mocarstw niemieckich do zajęcia Szlezwiku dla zmuszenia Danii do wykonania przyjętych względem Niemiec zobowiązań, bez zniesienia traktatu londyńskiego, Austrya niepotrzebowała układać się z Rosyą, ani też Rosya czynić jakichkolwiek co do sprawy niemieckiej ustępstw. Jeżeli takowe uczyniła, to znać że plany mocarstw niemieckich a zwłaszcza Prus sięgają dalej, to jest, że trącają o kwestyę terytoryalną. Wtedy bowiem koniecznością polityczną było zawrzeć przymierze, w którem wszystkie trzy mocarstwa zagwarantowały sobie nawzajem granice swych obecnych posiadłości, a nadto Rosya jako czyniąca największe ustępstwa i niemająca w tej chwili na oku żadnego terytoryalnego powiększenia, mogła żądać zaręczenia na przyszłość od wszelkiego możliwego zwrotu Austryi do francuskiej lub angielsko-francuskiej polityki w sprawie polskiej.

Czy takowe otrzymała Rosya, przesądzać nie chcemy, równie jak nie utrzymujemy, aby potrójny traktat był już zawarty. Mówimy o pogłoskach które nam tłómaczą artykuł z *Opinion Nationale.* O tem tylko zapewnić możem dziennik francuski, że jeżeli przymierze zawartem zostało, nie jest to wcale *nowe święte Przymierze*, ale *dawne ś Przymierze;* to samo, dobrze znane ś. Przymierze, które zawsze występowało przeciw wszystkiemu co duchem rewolucyjnym być mieniło, a które dziś występuje przeciw ruchowi w Niemczech upatrując w nim rewolucyę. Jest więc to samo ś. Przymierze, bo nie zmieniło ani celu, ani też gruntu, którym była zawsze sprawa polska. Jest nakoniec to samo ś. Przymierze, bo jednym tylko sposobem można go nadal niepodobnem uczynić, a tym jest zadośćuczynienie w sprawie polskiej. Tym jedynie sposobem usuwa się grunt na którym zawsze ś Przymierze zawiązać się może, a oraz przepada cel, na który się zawsze przymierze to powołuje. Bo jak wspaniale a prawdziwie orzeka mowa tronowa z 5go listopada wzywająca monarchów na kongres: „Przez zaspokojenie tylko słusznych żądań narodów, trwały pokój w Europie ustalonym być może“...

KORESPONDENCYA CHWILI.

Z **Grodzieńskiego** w końcu stycznia.

Szczegóły, które wam posyłam, są może choć częściowo już wiadome, a choćby opisane z większą dokładnością, to niezawodnie nie z większą prawdą. Podający je, na jedne z nich własnemi patrzył oczami, inne posiada od osób zupełnie wiarogodnych, a i te miał nawet sposobność porównać z innemi opowiadaniami, a oraz pewność ich sprawdzić. Nie wszystkie są zapewne świeże, lecz żadne nie straciły na swej ważności, bo razem zebrane składają się one na obraz naszego położenia. Piszący je nie starał się stwarzać efektów dramatycznych, ani też dbał o literackie zaokrąglenie swoich opisów, lecz gromadził fakta, by je przy sposobności ogłosił. Tyczą się one jednego tylko powiatu, jako ścieśnionej sfery, w której żył piszący. Sądzi on, że gdyby w każdym powiecie, mianowicie na Litwie i Białorusi odległych od społeczności europejskiej przez brak stosunków i trudność udzielania się, zbierano podobne proste opowieści tego, co się widziało i doznawało, powstałby z tego zbioru jeden wielki obraz męczeństwa narodu naszego pod panowaniem Moskwy. Zaczynam więc bardzo daleko, bo sięgam aż przeszłej jesieni.

Do dnia 6 (18) września powiat Bielski z całej gubernii Grodzieńskiej najmniej doznawał teroryzmu i tyranii. W tym dniu przybył jenerał Ganecki, dowodzący wojskami w tej gubernii, a z nim narzędzie władzy wykonawczej murawiewskiej pułkownik Borejsza, na naczelnika miasta i powiatu. Teroryzm i tyrania zaczęły się od zebrania urzędników na reprezentacyę przed Ganeckim, który naprzód złajał wszystkich sposobem najordynarniejszym moskiewskim, począwszy wyrazami temi: „Nie ma tu innej ziemi, jak każda stopa świętej Rusi. Jaka tu Polska? krwią zalejemy; w rujnach kości wasze poniewierać się będą, a stopy „świętej ziemi nie odstąpim! Co za podły, rozbójniczy lud! jednej poczciwej twarzy nie widzę, samych tylko rozbójników, łotrów, których nie „wiem jak nazwać.“ Obracając się do dawnego naczelnika powiatu, zapytał: „czy spalono jaką okolicę dla przykładu?“ Gdy ten odpowiedział, iż nie było żadnego powodu ze strony mieszkańców do spalenia, rzekł: „Jak to: tyle szajek włóczy „się po powiecie! Za udzielenie najmniejszej pomocy miateżnikom, każdą okolicę, każdy dwór „obywatelski i co tylko jest na gruncie zabrać na „skarb, domostwa spalić, a mieszkańców wysłać „na Sybir. Ziemię zaorawszy, żeby śladu mieszkań nie było, rozdzielić ją między pobliskich włościan.“ Zapytał się zastępcy marszałka i wojennego naczelnika: „A adres czy podpisany, czy podany?“ Odebrawszy odpowiedź, że dotychczas żadnego nie podano, obrócił się do nowego naczelnika i rzekł: „Użyj wszelkich środków pułkowniku, żeby natychmiast przystąpili do podania adresu.“ Borejsza odpowiedział: „Jak kilkom skórę „z pleców batami zdejmę, to na kolana padłszy „podpisywać będą.

Po objęciu naczelnikostwa, Borejsza nazajutrz dnia 19 września w skutek spotkania się pod Łukowicą partyi Ejtmanowicza z oddziałem wojsk moskiewskich, miał powód do spełnienia przykładu na nieszczęśliwych mieszkańcach Łukawicy, a przygotowywując się do czynu barbarzyńskiego, zajął się przejrzeniem obwinień osób aresztowanych i wezwaniem wszystkich do Bielska dla podpisania adresu.

Zmieniono w powiecie wszystkich urzędników wyznania rzymsko-katolickiego i pochodzenia polskiego. Za Ganeckim i Borejszą przybyło mnóstwo pijaków, derusów lub za złą konduitę wypędzonych oficerów i urzędników, którzy zajęli opuszczone miejsca. Szczególniej odznaczyli się z przybyłych, pomocnik naczelnika wychrzta Tugendhold, (syn rabina warszawskiego), sprawnik Szachow, baron Rene sędzia, Gregorjew, Wołodzko i wielu innych. Na prezesa komisyi weryfikacyjnej Szaposznikow na pośrednika— wszystko sławni pijacy i brutale.

Tugendhold wyjechał w powiat, a pomiędzy rozłożonemi wojskami wyszukał oficerów podobnych sobie: Gusta, Wołkowow kilku, Grebenszczykowa, Olszewskiego i innych. Dzień 27 września naznaczono na zebranie się mieszkańców do podpisania adresu.

Ostrzeżono przybyłych, że czterdziestu kozaków przygotowanych jest z batogami na tych, którzyby nie chcieli podpisać. Gdy weszli zebrani obywatele, Borejsza groźnie krzyknął: „Podpisujcie adres!“ Nikt nie odezwał się z przeczeniem, bo wiedział, iż pierwszy poległby pod batogami kozackiemi jak obiecał jenerałowi Ganeckiemu. Podpisującym objawił, że żaden nie śmie z domu własnego wydalić się na kroków dwadzieścia.

Tak tedy za podpis adresu spotkał areszt każdego w własnem mieszkaniu.

W rozległości do około na wiorst dwadzieścia rozkazano tak obywatelom, jak i szlachcie okolicznej, również włościanom skarbowym i dawnym obywatelskim, przybyć na mające odbyć się widowisko spalenia Łukawicy. Spędzono furmanek do 2000, najwięcej z dworów, które dni cztery wywoziły ruchomości, zboże, siano, do bliskiego Bietkowa. Mieszkańców wypędzono z rana na gródę, w czem kto był ubrany w dniu 3 z rana. Kozacy, sumienniejsi od innych, potajemnie ostrzegali, żeby na siebie kłaść po kilka koszul, i po dwoje odzienia, bo się to przyda. Nikomu nie pozwolono mieć zawiniątka, odbierali sołdaci i na wozy zabierali. Przez dwa dni zjeżdżali obywatele, ale że nie zdążyli wywieść ruchomości, kazano przybyć na godzinę 3ą po południu w dniu 5 paźdz. Bydło, konie, owce, świnie, spędzone w trzody. Drób pobity i żywy poszedł na kuchnie oficerów. Niektórzy mieli ukryte pieniądze w srebrze, w złocie, przyznali się, gdzie mają zachowane, wskazali; a te zabrano niedawszy jednego grosza właścicielom. O godzinie siódmej gdy się ściemniło, spędzono wszystkich około stosu suchych drzew na wzgórku zapalonego. Wojenny naczelnik Borejsza na koniu, otoczony silnym konwojem, przy ogniu przeczytał rozkaz jenerała Ganeckiego, że okolica Łukawica niejednokrotnie stała się winną dawanej pomocy miateżnikom, przetrzymywała we wsi, dawała żywność, a szczególniej, że w dniu 19 września nie doniosła oddziałom wojska o przebywaniu szajki, wskazana na konfiskatę wszelkiej ruchomości i własności, na spalenie całej wioski, a ziemia rozdaną być ma włościanom pobliskich obszczestw. Mieszkańcy bez różnicy stanu, płci i wieku wysłani być mają w odległe sybirskie gubernie.

Za danym znakiem zapalono wszystkie domostwa; a tak praca, zabiegi, oszczędność, kilku wieków więcej, w dwustu płomieniach w godzin kilka zniszczone zostały! Ryk bydła na polu, wycie krów tułających się pomiędzy ogniskami, płacz i lament nieszczęśliwych mieszkańców, westchnienia spędzonych kilka tysięcy widzów, okropność powiększały.

Po przeczytaniu ukazu Borejsza przemówił „że wszystka święta ziemia Rusi jest niezaprzeczoną własnością Hosudara, na której pozwala żyć; ale w każdej chwili jest w prawie od posiadacza odebrać.“ Usłyszawszy te słowa obecni włościanie skarbowi, którzy przystąpili do wykupu, i część zapłacili gotowizną, odezwali się: „Biada! przepadły nasze pieniądze dane na wykup, kiedy car w każdym czasie ziemię odebrać może.“ Dnia 6go paźdz. pozwolono spędzonym obywatelom i mieszkańcom o godzinie 8ej z rana powrócić do domów. Nieszczęśliwi mieszkańcy Łukawicy w liczbie pomnożonej dwoma nowo urodzonemi na grodzi, pod silnym konwojem, wraz z bydłem i ruchomością zostali popędzeni do Bielska, a w dni kilkanaście w głąb Rosyi na miejsce swego przeznaczenia.

Gdy Borejsza zajęty był paleniem Łukawicy, pomocnik jego Tugendhold rozpoczął w Bielsku tyranią, aresztowaniem obywateli i osadzaniem ich w turmach, a sługi sprowadzał do indagacyi w przytomności tych, którym służyli, ćwicząc przez całą noc. Tak p. Ołdakowska z Sobótki sprowadzona musiała być przytomną, jak jej służące były ćwiczone przez całą noc rózgami; a p. Bolesław Ołdakowski patrzyć, jak mężczyzn ćwiczono batogami, żeby powiedzieli, gdzie ukryta broń, proch i ołów? kto bywał u państwa? gdzie pan wyjeżdżał? Przestrach i ból na niejednym wydobył fałszywe zeznanie.

Winogradów, adjutant Wołków, Sobolewski i inni w mieście zajęli się rewizyą po domach mieszkańców Bielska, szukając trauru (żałoby). Nie mówię suknie, kapelusz, okrycie, ale każda wstążka czarna, kawałek materyi czarnej, okładany był strofem 25 rubli. Kolory popielaty, bronzowy ciemny, wszystko to było opłacane poszczególnie, że biedne kobiety musiały płacić strofu po rubli 200, albo iść do turmy. Pani Denisów która przyjechała za interesem do naczelnika wojennego w jasnej zielonej sukni, kazał zapłacić strofu rs. 50, że to jest kolor nadziei!

Wybrani oficerowie do wykonania tyranii, z oddziałami wojska od majątku do majątku przechodząc i odbywając rewizye, kiedy uznali fant jaki za żałobę, kazali płacić po rs. 25. I tak w Orli p. Daszkiewicz zapłaciła kilkaset rubli.

Przy rewizyi kolczyki, pieniądze, klejnoty, zegarki, perły, dotknięte ręką oficera, urzędnika, znikały bezpowrotnie, w czem się odznaczyli szczególniej Olszewski i Gregoriew.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Berlin 9 stycznia.

✓ Wiadomości z teatru wojny szlezwickiéj brzmią pomyślnie dla „sprzymierzonéj armii austryacko-pruskiéj“. Tak się teraz ta armia w skutku gabinetowego rozkazu króla pruskiego urzędownie nazywa. Przyjęcie nazwy „Allirte“, przypomina czasy koalicyi europejskiéj przeciw Napoleonowi I. Plan wojenny téj armii sprzymierzonéj polegał wyraźnie na tem, aby obejść szańce i twierdze Dannewirke, odciąć armii duńskiéj odwrót na Flensburg, potem ją wziąć w niewolę lub zniszczyć. Plan dobrze pomyślany, a mianowicie przez wojska austryackie, działające na lewem skrzydle, szybko i śmiało wykonywany, nie powiódł się zupełnie, bo Duńczycy, zmiarkowawszy go, i czując się zapewne w niemożności utrzymania zbyt obszernych na swoje siły fortyfikacyj, opuścili je nagle i cofnęli się w porządku, bijąc się z idącymi za sobą w ślad Austryakami, na Flensburg, zapewne w zamiarze schronienia się na wyspę Alsen, bronioną przedmostowemi szańcami, zwanemi Dueppel. Czy im się powiedzie odwrót ten uskutecznić, różnie dziś wróżono. Prusacy, działający na prawem skrzydle, przeszedłszy Szleję pod Kappeln, i widząc pierwszy plan zniszczony, postanowili podobno przyśpieszyć pochód ku dueppelskim szańcom, aby uprzedziwszy Duńczyków odciąć im odwrót na wyspę Alsen. W takim razie byliby oni zmuszeni cofać się lądem stałym ku północy i szukać punktu oparcia się pod Fridericią po za granicą Szlezwiku. Czy w tym przypadku armia sprzymierzona będzie śmiała przestąpić tęż granicę, to nowe pytanie, którem się już dziś dyplomacya zajmuje.

Uważając dotychczasowy bój ze stanowiska czysto militarnego, przedstawia on się nam w przebiegu swym dość jasnym i zrozumiałym. Patrząc nadto na zaciętość oporu stawianego armii austryackiéj, trudno nam przypuścić, aby to była wojna tylko pozorna. Wszakże nie braknie powodów do powzięcia i takiéj myśli. Nasamprzód uderza, że Prusacy mogli przeprawić się przez Szleję, nie doznawszy żadnego oporu, chociaż szańce pod Kappeln były ciężkiemi działami najeżone, i przy jakiéj takiéj obronie przeprawa była niepodobną, a przynajmniéj nie mogła być uskutecznioną bez ogromnych strat, ani tak szybko, aby armia duńska stojąca w Dannewirke była potrzebowała cofać się na łeb i szyję ku Flensburgowi. Otóż domyślają się z tego, że odwrot ten nastąpił nie z militarnéj potrzeby, lecz z powodów dyplomatycznych. Król i pierwszy minister Monrad znajdowali się w tym czasie na linii bojowéj. Jest zaś rzeczą bardzo prawdopodobną, że w tym samym czasie lord Russell na nowo nalegał na króla i ministra duńskiego, aby zaciętym oporem nie utrudniali swojéj pozycyi i nieprzyjacielowi nie dawali powodu do stawiania coraz ostrzejszych warunków pokoju. Z odczytanych bowiem w parlamencie angielskim depesz angielsko-pruskich pokazuje się, że Prusy wprawdzie w saméj chwili wkroczenia armii sprzymierzonéj do Szlezwiku na nowo przyrzekły, że pozostaną na stanowisku protokółu londyńskiego i integralności monarchii duńskiéj, lecz że w miarę poniesionych w wojnie ofiar zastrzegają sobie prawo do postawienia dalszych warunków. Taka deklaracya pruska, komunikowana przez Russella królowi i ministrowi duńskiemu, mogła ich skłonić zarazem do zaniechania bronienia Prusakom przeprawy przez Szleję, jako i do powolnego wycofania armii nietylko z obrębu twierdzy Dannewirke, lecz w ogóle z granic Szlezwiku. Jakiż powód do rozprawiania się bronią, skoro mocarstwa niemieckie oświadczają, że nie mają zamiaru rozrywać integralności monarchii? Trzebaby ztąd wnosić, że wojna prędko się skończy, i że obsadzenie Szlezwiku otworzy pole nowym dyplomatycznym układom.

Tak wielu mniema. Dziwna jednak, że sami ministrowie angielscy, szczegolnie lord Russell, upatrują jakieś dwuznaczności w ostatniej depeszy Bismarka. Tak samo oceniają ją dzienniki angielskie. Bardzo słusznie, bo, lubo minister pruski uznaje prawomocność protokółu londyńskiego i integralność monarchii duńskiej, przypuszcza jednak możność takiego przypadku, w którym protokół ten przestałby mocarstwa niemieckie obowiązywać. Jakiżby to mógł być przypadek? Oto co pozostało ciemnem w depeszy p. Bismarka. Można tu czynić różne domysły, jak już je czyniono, i nie spotkać się z prawdą. Nie powtarzamy tych wszystkich przypuszczeń, które czyniono co do warunków i doniosłości politycznej zawartego pomiędzy Prusami i Austryą przymierza. Rozszerzono te przypuszczenia aż do istnienia zawartej na nowych podstawach koalicyi trzech mocarstw północnych, gwarantujących sobie nawzajem swoje posiadłości, oraz pewne zasady w kierunku polityki europejskiej. To pewna, że bez porozumienia się z Rosyą co do celów i skutków, mocarstwa niemieckie nie przedsięwzięły wojny z Danią.

Lecz przypadek wskazany przez ministra pruskiego co do możności oderwania się od protokółu londyńskiego na innem podobno znajduje się polu. Może nim być oczekiwana uchwała Bundestagu, przyznająca księciu augustenburskiemu prawa sukcesyi w księstwach nadelbiańskich, w szczególności w Holsztynie. Co do tego punktu depesza Bismarka musiała pozostać ciemną, bo kwestya sukcesyi, zastrzeżona wyraźnie przez naczelne mocarstwa niemieckie w Bundestagu, nie mogła być samowolnie w drodze dyplomatycznej przez nie przesądzoną. Nadto, Holsztyn stoi pod administracyą Bundestagu, i książę Fryderyk augustenburski, uznany przez wszystkie klasy ludności księciem panującym, rezyduje spokojnie w Kiel, nie doznając przeszkód ze strony mocarstw naczelnych. Ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg*, biorąc w obronę ostatnią depeszę Bismarka przeciw zarzutom dwuznaczności, czynionym jej przez ministrów i prasę angielską, ma racyą, twierdząc, że rozstrzygnięcie kwestyi sukcesyi w Holsztynie jest rzeczą Bundestagu, do czego Anglia mięszać się nie ma prawa, i że to rozstrzygnięcie nie może być spuszczane z uwagi, ilekroć jest mowa o uznaniu protokółu londyńskiego i integralności monarchii duńskiej. Ta więc kwestya sukcesyi, wisząca dotąd i, jak się zdaje, umyślnie odraczana w Bundestagu, jest owym przypadkiem oderwania się od protokółu londyńskiego, o którym wspomniała depesza Bismarka.

Potwierdza się to zapatrywanie osnową depeszy telegraficznej londyńskiej z dnia wczorajszego. Anglia, wedle niej, protestowała w Berlinie przeciw proklamowaniu księcia augustenburskiego w Szlezwiku. Prusy odpowiedziały, że ganią to proklamowanie i że się temu sprzeciwią co się Szlezwiku tyczy, lecz że w Holsztynie nic zrobić nie mogą, bo kraj ten stoi pod kontrolą Bundestagu. To jest do zrozumienia. Holsztyn, zdaje się, straconym będzie dla Danii. Tą zdobyczą naczelne mocarstwa niemieckie okupią zgodę swoję z Bundestagiem. Szlezwik pozostanie przy Danii, albo z zabezpieczeniem mu przyszłym pokojem praw narodowości niemieckiej, albo z oderwaniem południowej niemieckiej części i przyłączeniem jej do Holsztynu. Trzecią ideą była personalna unia księstw z Danią, o czem wszakże dziś mało mówią. Sprawa księcia Augustenburskiego poszła wyraźnie w górę.

Paryż 7 lutego.

A. Oczy powszechności europejskiej zwrócone w tej chwili na Szlezwik, uszy ku Anglii. Wypadki wojenne żywe budzą zajęcie, lecz większą ciekawość wznieca, co powiedzą ministrowie angielscy, co Parlament wyrzecze. Ani mowa tronowa, ani objaśnienie słów przez dwóch ministrów nie zaspokoiły tej ciekawości. Za dni kilka Torysowie mają nowy szturm przypuścić: jeżeli pokonają tych inwalidów politycznych stojących u steru rządu, i sami u niego staną, cała polityka europejska mogłaby nowy przybrać obrót. I lord Derby i p. Israeli ostremi obsypali wyrzutami ministrów, że osłabili związki z Francyą, że obrazili naród francuski. A choć lord Palmerston zapewnił, że nigdy przyjaźniejsze jak dzisiaj nie istniały stosunki między obydwoma państwami, mniemać można, że gdyby i on i jego ministeryalni towarzysze innym ustąpili miejsca, stosunki te znacznieby się polepszyły. Dziś jeżeli jest przyjaźń, jak twierdzi pierwszy angielski minister, to tego rodzaju, że oba przyjaciele nie ufają sobie, i każdy z nich innego jest zdania; i zbliżenie się zdań, i po niem obudzenie ufności nastąpićby mogło tylko ze zmianą osób rządzących Anglią. Jeżeli to mocarstwo opuści Danię, tak jak opuściło sprawę Polską, upadek jego moralny na stałym lądzie będzie zupełnym. Zachowa ono pokój, zachowa skarby swoje aż do ostatniego szylinga — straci wszelką powagę, wszelkie poważanie. W tym stanie rzeczy gabinet paryski czeka, ani jednym krokiem nie wysuwa się naprzód, a może chwila nie daleka, w której ci, co się sami od niego oddalili zwrócą się ku niemu. Co do polityki wewnętrznej już i rząd i sam Cesarz jawnemi uczynił sąd, myśl i wolę swoją. Żadna zmiana w tym czasie nie nastąpi. Swobody nadane utrzymane zostaną, rozszerzonemi nie będą. Nie jest pora dzisiaj na siew ziarna wolności. Dobry gospodarz nie wrzuca ziarna choćby w najlepiej uprawną rolę, kiedy chmury w około się gromadzą, i nawalnicą grożą. W zewnętrznej polityce jeszcze się zamysły Cesarza nie wyjawiły. Gdy przyjdzie czas na ich wyjawienie, nastanie zapewne potrzeba zmiany osób rząd dzisiaj składających. Utracą wtenczas, należy się spodziewać, ci którzy i pokój bądź co bądź, i bądź co bądź przymierze z Rosyą zalecali. Zmiany tej jednak oczekiwać nie można przed zamknięciem Izb, a przynajmniej przed przeprowadzeniem budżetu, który na nowo rozprawy polityczne sprowadzi. Cesarz wiele teraz życzliwości okazuje dawnym doradzcom swoim, dziś od spraw publicznych usuniętym. W zeszły wtorek zebrał on na polowanie w Fontainebleau, księcia Napoleona, księcia Persigny, i hrabiego Walewskiego. Chwila rozrywki nie była sposobną na polityczne rozmowy, przecież zebranie tych, których zdania zwykł z ufnością zasiągać, a którzy dziś z sobą w najlepszem porozumieniu zostają, nie przeszło bez

---

żność pomimo najlepszej chęci, zastosować się do tych szalonych wymagań Murawiewa.

Dla tego też w pierwszych chwilach żałośne zdarzyły się wypadki. Niektóre biedne kobiety bez przytułku i prawie bez chleba, zostały obdarte z jedynego odzienia jakie na nich było, i jeszcze poszły do więzień, niebędąc w stanie uiścić się z kary pieniężnej.

Szczególniej młode panienki, w mniemaniu, że przyczepienie do czarnego stroju kilku wstążek kolorowych uwolni je od wszelkiej zniewagi, zostały pobrane w areszt przy wyjściu z kościoła, i poprowadzone na policyę pod eskortą żołnierzy, gdzie je zatrzymano, dopóki rodzina nie dowiedziała się o ich przypadku, i nie przyszła je wykupić, opłacając 25 rubli.

W tej materyi, wypada mi przytoczyć to, co spotkało wychowankę pani X.

Panienka ta podczas publikacyi ukazu znoszącego żałobę nie była w mieście, i dopiero we dwa dni później przyjechała. Był to dzień sobotni.

Mogę śmiało zaręczyć, że ani jednej sukienki jasnej nie miała w swojej garderobie. Opowiedziawszy jej o ukazie znoszącym żałobę, publikowanym na rogach ulic, radziliśmy, aby nie szła na jutrzejsze nabożeństwo, w braku stosownego ubrania.

— A cóż się stanie z biednymi więźniami?! odrzekła z żywością — przecież niepodobna zostawić ich bez wszelkiej pomocy? Niech się stanie co chce, ale wyjść muszę... Zresztą do kapelusza przypnę pąsową kokardę, drugą do sukni, i nic mi nie będzie...

Kochałam bardzo tę dziewczynę; kochałam jej dowcip, takt w obejściu się, śmiałość w szlachetnych przedsięwzięciach; wszystko w tej pięknej duszy było wzniosłe i rozległe, tak serce jak umysł; cokolwiek mniej exaltacyi, a natomiast więcej rozwagi i prostoty, zrobiłoby z niej skończoną doskonałość.

Widząc, że się koniecznie uparła pójść do kościoła, chciałam jej towarzyszyć, w nadziei, że ubiór mój stósowny z nowem rozporządzeniem zasłoni ją od wszelkiej zniewagi. Jakoż choć kilku ajentów policyjnych zwracało na nas oczy, szczęśliwie doszłyśmy do kościoła.

Gdy wyjazd mój do Francyi był naznaczony na dzień jutrzejszy, przeto nie zostawało mi wiele wolnego czasu do oddania wizyt pożegnalnych; spiesząc się tedy wysłuchałam cichej mszy, a postrzegłszy, że moja towarzyszka siedzi ze swoją przyjaciołką ubraną w bieli, zostawiłam ją w kościele, nie obawiając się żadnego dla niej niebezpieczeństwa.

Już było południe, a panna Z.... nie powracała do domu.

Wszyscy zaczęliśmy się o nią niepokoić, albowiem suma dawno się skończyła.

O pierwszej, jeszcze jej nie było — pani X domyślając się, co ją mogło spotkać, natychmiast udała się do policyi.

W rzeczy samej panna Z.... od dwóch godzin siedziała na odwachu.

Zaręczenie pani X dane na sumę 25 rubli okupiło jej wolność.

Dowiedziałyśmy się tedy z ust panny Z*.... o całej przygodzie, jaka ją spotkała. Wychodząc z kościoła, miała ona tyle nieuwagi, że opuściła swoją przyjaciołkę w bieli, i wracała sama w zamyśleniu. W tem na skręcie ulicy przypadło do niej dwóch policyantów, rozkazując, by szła za nimi.

Stawiona przed policmajstrem, ujrzała przed sobą groźnego urzędnika, który ją zapytał o nazwisko, rodzaj zarobku i mieszkanie?

Odpowiedziawszy na to potrójne pytanie, dodała:

— Spodziewam się, że tylko ubiór mój może być przyczyną aresztowania.

— Nieinaczej mościa panno — odrzekł policmajster. Zakaz noszenia żałoby brzmi wyraźnie, a właśnie ubiór jej pociąga do odpowiedzialności.

— Przyznaję, że takie jest rozporządzenie; lecz z drugiej strony, śmiem podać na moją obronę, że przyjechawszy wczoraj wieczór ze wsi, niepodobna mi było zaopatrzyć się w inne ubranie aby być na mszy. Spodziewam się, że ta przyczyna jest dostateczną dla wytłumaczenia mię przed panem...

— Mylisz się wpanna; ukaz nie dopuszcza żadnego zwolniającego przypadku. Kiedy nie było stosownego ubrania, należało nie wychodzić z domu.

— Ależ przecie ubiór mój nie jest żałobny, kiedy mam na sobie czerwone wstążki?...

— To na drwiny mościa panno; chcesz być wolną, zapłać 25 rubli kary.

— Ubogą jestem dziewczyną; suma ta przewyższa moją możność. Nie mogłabym też ścierpieć, aby opiekunka i dobrodziejka moja pani X płaciła za mnie, kiedy sama znajduje się w opłakanym stanie... Możebyś pan chciał mi inną naznaczyć karę?...

— Czemu nie? — odrzekł z ironią policmajster. — W takim razie zaszlemy Wpannę do jakiej gubernii rosyjskiej na lat dziesięć; skarb będzie ci płacił po dziesięć kopiejek dziennie i każe ci je odrabiać.

Biedne dziewczę zbladło, zachwiało się na nogach — lecz po chwili, opamiętawszy, się odrzekło:

— Wolę już zapłacić grzywny, choćby mi przyszło wszystko sprzedać co mam... Chciej pan przyjąć zaręczenie mojej opiekunki, a mnie tymczasem uwolnić..

— Jeżeli się opiekunka upomni, to Wpannę wypuszczę...

I policmajster odesłał ją do więzienia...

Kiedy wróciła do domu, ujrzawszy nas, zalała się łzami.. Będąc tak blizką wygnania, doznała podwójnej radości, raz, że była wolną, potem, że widziała drogie jej osoby. Jednakże okrutny los i jej nie minął. Niedawno pisano mi do Francyi, że panna Ze... wywiezioną została w głąb Rosyi.

Nazajutrz, nie mówiąc nic swojej opiekunce, zawołała żyda i sprzedała mu śliczną jedwabną suknię, która wystarczyła na opłacenie kary.

Przytoczyłam jeden ten przypadek, na który patrzyłam — ale ileż to podobnych nie zdarzało się codzień! W tej furyi prześladowania, każdego mogło spotkać za każdym krokiem większe jeszcze nieszczęście.

Rodzaj ten dręczenia ludzi za ubiór nastał właśnie w chwili, kiedy Polacy najsroższe ponieśli klęski, kiedy nie było jednej rodziny nieopłakującej ojca lub syna i kiedy majątkowe interesa najokropniej zostały zagrożone. Taki to moment umyślnie wybrano, aby nieszczęśliwych zmusić do obleczenia się w jasne, barwiste szaty; zgnębionym narzucono wesołą liberyę zwycięzców!...

Rys ten nie tylko że znamionuje barbarzyństwo, ale ma w sobie coś tak nikczemnego, że obraża choćby najmniej delikatne uczucia cywilizowanego człowieka.

Murawiew jednak nie poprzestał na tem; wiadome są przecież srogie środki użyte przezeń na Litwie dla wytępienia żałoby.

Szczęściem, że świat nie wiele wydał potworów podobnych do tego satrapy. Nerony, Tyberyusze, Dyonizyusze poprzednicy jego w tém pięknem rzemióśle, mieli w sercu jakąś stronę przystępną, kiedy Murawiew nie ma żadnej. Jest to poprostu martwy głaz, o który rozbijają się wszystkie nienawiści, zemsty, wszystkie usiłowania ducha i umysłu, walki serca i sumienia. Nic on innego nie rozumie, tylko jak źle robić; z przyjemności katowania, a nie z poświęcenia się dla swojej sprawy został katem Litwy — bo właśnie takie postępowanie jego robi rząd rosyjski przedmiotem obrzydzenia i wzgardy w oczach opinii świata.

Przypuszczam, że Cesarz Aleksander nie może wiedzieć, jak daleko w okrucieństwa zabrnął ów krwawy prokonsul, bo gdyby znane mu były wszystkie okoliczności, niedopuściłby tego przez wzgląd na historyę, która go sądzić będzie...

Ale dziś i w Rosyi trudno o lepszych namiestników carskich. Tylu jenerałów nłakomionych honorami i nagrodami wysypanemi na Murawiewa, uważa sobie za powinność i zaszczyt wstępować w jego ślady. Wszędzie, gdzie spojrzysz, na czele prowincyów ujrzysz okropne postacie z pochodnią w jednej ręce, a w drugiej z toporem, brodzące po pas w kałuży krwi polskiej...

(Dokończenie nastąpi).

ściągnięcia uwagi śledzących każdy ruch, i każdą myśl Cesarza. Chociaż podczas obrad nad adresem rząd na całej linii zwycięstwo odniósł, członkowie opozycyi nie stracili odwagi, bardzo się oni ożywionymi okazują. Cieszą się głośno z obudzonego ducha liberalnego we Francyi, zwłaszcza w mieszczaństwie.

Odbierają oni z prowincyi listy winszujące im, zachęcające do wytrwania. W przeszły czwartek p. Thiers na posiedzeniu akademii francuskiej z powodu przyjęcia p. Carné odbytem, był przedmiotem hucznej i gorącej demonstracyi. Gdy się ukazał w sali, powstali widzowie w trybunach, przedłużonemi oklaskami i okrzykami *niech żyje Thiers* powitali go. To uczcenie słynnego stronnika parlamentaryzmu, nie może dziwić ze strony słuchaczy, zwykle publiczność akademii stanowiących. Książę Morny po niepomyślnej potyczce stoczonej w obronie i w sławieniu Rosyi, widzi swój wpływ zachwiany. Mowa jego nie jest dotąd nawet między deputowanymi większości przedmiotem zasłużonej krytyki. Wszyscy, tak rządowi jak opozycyjni członkowie izby i publiczność oddają mu sprawiedliwość, że jest wybornym kierownikiem obrad prawodawczych, bo jest bezstronnym i pojednawczym; jako prezes izby jest na swojem miejscu, lecz nigdy z tego miejsca zstępować nie powinien, aby się stać mówcą, politykiem i doradzcą. Zbyt on się daje powodować osobistemi skłonnościami lub widokami, aby zdanie i rady jego nie obudzały podejrzenia i miały powagę. W przewidywaniu, że wpływ jego osłabnąć może, chcąc zapewnić sobie poparcie, skłonił on hrabiego Flahault do przyjęcia krzesła [illegible] kanclerstwa legii honorowej; ten bowiem najstarszy jenerał dywizyi i adjutant pierwszego Cesarza, ulubieniec jego rodziny; w dobrem zachowaniu u drugiego jeszcze laskę marszałkowską wyjednać, ale wątpić należy, aby mu ją uzyskał. Tymczasem hr. Flahault z rodziną opuszcza Anglię, przenosi się do Paryża i zajmie w marcu wspaniałe mieszkanie u kanclerza legii honorowej. W tych dniach Cesarz wyznaczył komisyę dalszego wydawnictwa korespondencyi Napoleona I. — przełożył nad nią księcia Napoleona. Książę Morny wszelkiego starania dokładał, aby z niej hrabiego Walewskiego usunąć, a hr. Flahault umieścić. Cesarz nie odmówił w niej miejsca drugiemu, lecz i pierwszego nie wyłączył. Gdy panu Flahault przesłano listę członków tę komisyę składających, nie przyjął w niej uczestnictwa. Skład więc jej pozostał następujący. Prezesem jest książę Napoleon. Członkami: hrabia Walewski, p. Amedeusz Thayer z córką jenerała Bertrand ożeniony, hrab. Laborde, p. Ste Beuve członek akademii i pułkownik Fave adjutant cesarski. I w tym więc razie zabiegi p. Morny nie przemogły.

Wśród grożącego Europie zawichrzenia arcyksiążę Maksymilian sposobi się do zamorskiej podróży w celu objęcia tronu meksykańskiego, orężem francuskim dźwignionego. Czeka on tylko na deputacyę meksykańską, będącą już w drodze i mającą mu wybór, dokonany powszechnem wyborem, oznajmić. Arcyksiążę już jako Cesarz przyjętym zostanie w Wiedniu, Brukseli, Londynie i Paryżu. W Brukseli odwiedzi wraz z żoną teścia swego, w Anglii babkę swą królową Amalię. We Francyi znajdzie najwspanialsze i najprzyjaźniejsze przyjęcie. Wielki szambelan dworu, książę Bassano, wyznaczony już został przez Cesarza Napoleona na powitanie Cesarza i Cesarzowej Meksykańskiej na granicy Francyi. W Tuileryach w pawilonie Marsan przygotowane jest dla nich mieszkanie. Jedną zapewne z największych osobliwości tego wieku, jest to wzniesienie (czy tylko na długo?) nowej monarchii na drugiej półkuli ziemskiej i [illegible] jej w ręce potomka Karola V.

Wśród troskliwości, jaką obudza stan Europy, ciągną się tutaj zabawy karnawałowe. Ożywienia jednak wielkiego niema. Społeczeństwo legitymistyczne z powodu śmierci księżnej Parmeńskiej, przywdziało grubą żałobę na dwa miesiące i wstrzymuje się od wszelkich zabaw. W urzędowym świecie [illegible], na których Cesarz i Cesarzowa w salonach i w domach ukazują się, następują jeden po drugim. Pierwszy odbył się u p. [illegible] i u księcia Bassano; dziś bal także w ministerstwie spraw zagranicznych; we wtorek u księstwa Morny. Ci z rodaków naszych, którzy bilety zapraszające otrzymali, odesłali je z nadmienieniem: „że żałoba ich kraju nie dozwala im z nich korzystać".

Wiedeń 10 lutego. Izba poselska załatwiła na posiedzeniu z 9go b. m. sprawę ustawy finansowej, załatwiwszy pozostałe jeszcze różnice zasad [illegible] uchwałami obu Izb. Na początku sesyi przedłożył minister skarbu projekt zmiany artykułu 13go ustawy o nadzorze nad długiem publicznym w tym duchu, ażeby przy wydawaniu obligacyj salinarnych, nie podpisywał prezes i członek komisyi każdej obligacyi z osobna, lecz żeby je stemplowano pieczęcią. O wniosku tem nastąpi sprawozdanie na następnem posiedzeniu. Izba przyjmuje potem wniosek komisyi, która ma się zapoznać z rozpoznaniem życzeń wyrażonych przez siedmiogrodzkiego posła Baritiu tyczących się stosunków komunikacyjnych Siedmiogrodu z księstwami naddunajskiemi. Poczem zamknięto posiedzenie.

Na posiedzeniu z 10go zajęła się Izba wnioskiem Rygera względem zaprowadzenia jednostajnego cywilnego i karnego ustawodawstwa w całej monarchii, a tem samem zmiany dotyczących postanowień w dyplomie październikowym. Ryger [illegible] swój wniosek [illegible] nie dąży do ograniczenia autonomii, jeno do jednostajnego wymiaru sprawiedliwości. Mowa [illegible] o Greków, Rzymian i Egipcyan a potem zrobił nagły skok do Węgier, [illegible] chodzi. Zresztą [illegible] dopuszcza i zaniechać obradowania nad [illegible] wprowadzeniem w życie. Minister stanu [illegible] sprawie stanowiska rządu dla określenia w [illegible] tej chwili, prawdopodobnie w ciągu tej kadencyi [illegible] nie przyjdzie [illegible] jednakowego [illegible] Rygera [illegible] jednak w wniosku [illegible] drogi do tego. Kwestya ta [illegible] konstytucyjnego i autonomii [illegible] krajów, i wtenczas [illegible] poruszoną, jeżeli [illegible] będą w Radzie państwa; a chociaż rząd nie waha się obecnej Rady [illegible] formalnym, ednak rozstrzygać [illegible] nie stanowiono o takich sprawach w nieobecności reprezentantów owych krajów.

Po tem przemówieniu p. Schmerlinga prezes zapytuje się, czy wniosek Rygera ma być przekazany wydziałowi? Izba prócz 3 lub 4 głosów oświadcza się przeciw temu.

Poczem przyjęła Izba wniosek ministra skarbu na wczorajszem posiedzeniu przedłożony względem zmiany art. 13go ustawy o nadzorze nad długami publicznymi, i na tem zakończyła posiedzenie.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny z d. 9 lutego zamieszcza następujące rozporządzenie względem powstańców:

Okólnik Namiestnika Jego Cesarsko Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, do Naczelników głównych oddziałów wojennych z d. 27 grudnia 1863 roku (10 stycznia 1864 r.)

Podług dotychczasowego rozporządzenia, osoby, które znajdowały się w bandach powstańczych, jeżeli dobrowolnie stawią się z wynurzeniem żalu za swe przestępstwo, po wykonaniu przysięgi na wierność poddaństwa, odsyłane są do miejsca zamieszkania.

Obecnie już nieraz zdarzyło się, że zgłaszający się z prośbą o przebaczenie i odesłanie do miejsca zamieszkania, stawili się odrazu w znacznej liczbie.

Przeświadczenie się o rzetelności ich żalu i zamiaru powrócenia do domu jest niemożliwem, a bardzo być może, że okazywany żal jest tylko podstępem, aby podczas zimy, gdy bandy nie są zebrane, ukryć się przed zasłużoną karą, a w razie zebrania się band, gotowi będą przyłączyć się do tychże.

Z innej strony należy mieć na uwadze, że policya rewolucyjna pilnie śledzi wszystkich zbiegów z band, i przy zebraniu się band, gwałtem ich zmusza do powrotu do takowych.

Nie podobna także zamknąć zupełnie drogi do powrotu na miejsce zamieszkania dla tych ludzi z gminu, którzy istotnie wciągnieni byli do band gwałtem i obłudą, a szczerze pragną powrócić do spokojnego życia.

W tym celu polecam:

1) Dobrowolnie zgłaszającym się z orężem i składającym ten oręż, udzielać przebaczenie zupełne, po odebraniu od nich przysięgi na wierność poddaństwa; bo złożenie oręża można niejako uważać za dostateczny dowód szczerego żalu i chęci powrócenia do pokojowych zatrudnień.

2) Powracających bez oręża badać protokólarnie i jeżli ciż wyznają otwarcie, gdzie pozostawili oręż, albo jeżeli z ich zeznań o szczegółach pobytu w bandzie powstańców i o byłych towarzyszach swoich, można będzie powziąć przekonanie o ich skrusze, w takim razie, po odebraniu od nich przysięgi na wierność poddaństwa, odsyłać ich do miejsca zamieszkania, pod zaręczenie włościan-gospodarzy, całej wsi, lub przynajmniej sześciu, — że ci odesłani na miejsce zamieszkania nie pójdą znowu do bandy, i nie zgwałcą swej przysięgi, pod odpowiedzialnością poręczycieli osobistą i majątkową. Oznaczenie wysokości kary pieniężnej pozostawia się uznaniu JW. Pana; z zastrzeżeniem wszakże, aby kara ta była dotkliwą dla nieodpowiedniego poręczyciela.

3) O oddanych na zaręczenie ma być prowadzona dokładna lista, i w każdym razie, a szczególniej przy nadejściu sprzyjającej ruchowi band pory, przekonywać się należy czy są obecni na miejscu, aby można było przedsięwziąć w właściwym czasie środki, celem zapobieżenia formowaniu z nich band i pociągnienia poręczycieli do odpowiedzialności.

4) Wszyscy inni dobrowolnie powracający, na których, z powodu nierzetelnych zeznań nie można będzie zupełnie polegać, mają być odsyłani do wewnętrznych gubernij rosyjskich, do robót publicznych, z nadmienieniem tylko, że wysłani zostali do czasu przywrócenia spokojności w kraju.

Namiestnik Królestwa, Jenerał-Adjutant (podpisano) *Hrabia Berg.*

Powyższe rozporządzenie odróżnia tych coby z bronią w ręku powrocili, od tych, którzyby wrócili bez broni. W pierwszych widzi ono większą niż w drugich rękojmią, iż więcej do powstania nie udadzą się, albowiem gdy u drugich powrót mógłby być niekiedy koniecznością chwilowego ich położenia, w razie naprzykład znalezienia się otoczonymi przez znaczne zewsząd ściągające siły nieprzyjacielskie; powrót pierwszych nietylko rozbraja kraj, ale oraz pozbawia powracających możności wzięcia się znowu do broni w okolicznościach sprzyjających. Bywało też nieraz, że powstańcy zakopawszy broń, rozchodzili się do domów i znów się w dniu oznaczonym lub w razie nieobecności nieprzyjaciela na nowo zbierali, i na wielki podziw moskali ukazywał się nieraz oddział powstańczy, jakby z ziemi wyrosły w miejscach, gdzie największa panowała cisza. Rozporządzenie powyższe, jak to z brzmienia się jego okazuje, odnosi się głównie do włościan, gdyż nakazuje, aby gospodarze wiejscy dawali poręczenie za powracających do domu ludzi; zapewne zaś inteligencyę, to jest młodzież miejską i obywatelskich synów zalicza do kategoryi tych, których zeznaniu nie ufa i których skazuje bezwzględnie do robót publicznych w głębi Moskwy. Jest to zatem nowy rodzaj próby amnestyi, nieco tylko odmiennej od przeszłorocznej.

— W wyższych urzędach zaszły następujące zmiany: Szweców, dyrektor kancelaryi przybocznej namiestnika Królestwa usunięty, a w miejsce jego wchodzi wicedyrektor tej kancelaryi Czestilin; radzca stanu Parzelski zamianowany dyrektorem wydziału dochodów niestałych w komisyi skarbu.

— *Gazeta moskiewska* zamieszcza list marszałka szlacheckiego gubernii Grodzieńskiej radzcy stanu Krzywickiego, który protestuje przeciw protestacyom wydanym na przymusowy adres obywateli Litwy do cara. P. Krzywicki jako zamianowany po wywiezionym poprzedniku swoim Hr. Starzeńskim, który także podpisał był niegdyś adres do cara, lecz adres żądający przyłączenia napowrót Litwy do Korony i przywrócenia języka polskiego i praw narodowości Polskiej, może być pewnym, iż *Gazeta moskiewska* nie przyjęłaby protestacyi na protestacyą jego.

— *Gaz. Narodowa* zamieszcza następujący list z Lubelskiego z d. 6 lutego:

Od osoby, która była przy zgonie naczelnika Mareckiego, otrzymuję następujące szczegóły. Po bitwie pod Skromowską Wolą, d. 14go stycznia, zkąd jedna część piechoty Mareckiego przyłączyła się do strzelców litewskich, Marecki rozpuścił resztę piechoty, jaką miał przy sobie, na urlopy, nie mogąc wodzić jej po ogromnych śniegach, jakie spadły w całem Lubelskiem i na Podlasiu. Mając wielu luzaków przy jeździe, skompletował ją przyjęciem ludzi od piechoty, którzy nie mieli chęci iść na urlop i rozłączywszy się z Leniewskim, którego jazda liczyła do 50 ludzi, ruszył na południe w powiat krasnostawski i zamojski celem rozpędzenia ustanowionych tam przez Moskali straży wiejskich, które poczynały już gdzieniegdzie przytrzymywać luźnych ochotników. D. 22go z. m. przybył do Chlaniowa i wyparł ztamtąd oddział kozaków, ścigając go aż do Wierzbicy, gdzie również miał do czynienia z jazdą moskiewską, która w tych okolicach gęsto jest rozlokowaną. Moskale straciwszy kilku zabitych i rannych uszli, poczem Marecki zwrócił się do Sucholipia, o 2 mile od Krasnegostawu. Tam nasi mając konie niesłychanie pomęczone, a po największej części nawet chore, zajęli wielką owczarnię przy folwarku, stojącą obok gumien. Konie rozkiełznano, rozsiodłano, dano im obroku, a podczas tego podwójne pikiety strzegły przystępów. Była godzina 10 zrana. O god. 11 padł strzał od strony Krasnegostawu, i wraz z pikietą byli już kozacy i dragoni przy folwarku. Bezzwłocznie obstąpili owczarnię i podpalili ją. Wtedy ochotnicy polscy wypadając pojedynczo z końmi z owczarni, przebijali się przez Moskali. Wiele koni urwało się i popędziło za swoimi w las, który zaczynał się o niespełna tysiąc kroków od folwarku. Tym sposobem uratowało się może ze 35 konno, reszta pieszo wymykała się ku lasowi. Marecki znajdował się pomiędzy nimi, gdyż zaraz na początku Moskale zabrali mu konia. Biegnąc pieszo ku lasowi wołał o konia. W prawej rewolwer, na poręczu lewej futro niedźwiedzie trzymając, spotkał się z dragonem, który mu chciał drogę od lasu zastąpić. Marecki strzela trzy razy i chybia. Równocześnie z lasu pada kilka strzałów na dragona, i także chybiają. Wtedy dragon najeżdżając pieszego, strzałem pistoletowym przeszywa mu bok prawy i równocześnie tnie w głowę. Odarcie z futra i butów było dziełem jednej chwili. Gdy umilkły strzały, owczarnia i gumna gorzały i jeden tylko dom mieszkalny został jeszcze nietknięty. Moskale zaczęli znosić doń rannych, przyniesiono i Mareckiego, a widząc na nim ubiór porządny, złożyli go na sofie i przywołali lekarza. Ranny był śmiertelnie. Dragony napełniając izbę drwili sobie z nieszczęśliwych, rozpytując zarazem dwóch jeńców, kim jest leżący na sofie. Nikt nie śmiał wydać go — wtedy sam ciężko ranny dobył ostatnich sił i wyrzekł: Jestem Marecki. Kobiety w domu będące poczęły lamentować, a jedna z nich przypomniała sobie o futrze niedźwiedziem, które dragon zrabował. Udała się więc do pułkownika moskiewskiego, aby jej kazał oddać futro, jako pamiątkę po wodzu. Pułkownik kazał dragonom stanąć w szeregu i wyszedł z niewiastą dla poznania. Dragona wnet odkryto. Pułkownik kazał ściągnąć mu futro i ubrał się sam w nie, dając rozkaz do wymarszu.

Marecki skonał koło godziny 10ej wieczorem tegoż dnia. Ochotnicy z jego oddziału nie mogą się nachwalić jego troskliwości ojcowskiej o żołnierzy, jako też męztwa w boju a roztropności w obozach i marszach. Był to młody człowiek, 30 do 32 lat liczący, pięknego wzrostu, brunet śniadej twarzy, z bródką zuawską. Długi czas bawił w Turcyi, brał udział czynny w wyprawie Łapińskiego na Kaukaz, z. r. przyłączył się do szeregów Miłkowskiego, a po zwichnięciu wyprawy udał się bezpośrednio do Kongresówki, gdzie w październiku objął dowództwo nad oddziałem, zorganizowanym przez pułkownika Ruckiego i walczył z nim w kilku bitwach. Marecki w obejściu z podkomendnymi był szorstki i niedobierający wyrazów, ale w czynach przebijała dobroć serca. Była to jedna z najpiękniejszych postaci naszego powstania.

Reszta oddziału jego złączyła się ze szwadronem Szydłowskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11go lutego. Naznaczona na dzień dzisiejszy rozprawa ostateczna w kilku procesach *Czasu*, rozpoczęła się o godzinie 10téj z rana przy licznem zebraniu publiczności. Po wywołaniu sprawy i odpowiedzi oskarżonych na zadane im pytania ogólne, upraszał obrońca oskarżonych Dr Machalski o skonstatowanie dat doręczenia tymże prawomocnych aktów oskarżenia, co też dopełnionem zostało. Następnie po wygłoszeniu aktów oskarżenia wnosił zastępca c. k. prokuratoryi p. Krynicki, aby Sąd z uwagi, iż przedmiotem procesów p. Rotherowi, jako odpowiedzialnemu zarządcy drukarni *Czasu* wytoczonych są przekroczenia przepisów dawnéj ustawy drukowéj dotyczących wyłącznie formalności, według obecnie obowiązującéj ustawy nie wymaganych, w zastósowaniu § 8 tejże ustawy procesa temuż p. Rotherowi wytoczone uchwałą odstąpienia załatwił.

Do powyższego wniosku c. k. Sąd przychylił się w zupełności. Przedmiotem pierwszego posiedzenia Sądu były następnie dwie sprawy p. Kłobukowskiego jako odpowiedzialnego redaktora *Czasu*, z powodu artykułu wstępnego w Nrze 74 i korespondencyi ze Lwowa w Nrze 231 z r. 1861 jeszcze. Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu dwóch pierwszych posiedzeń owéj rozprawy podamy jutro.

— Za udział w powstaniu skazani zostali przez Sąd krajowy we Lwowie w d. 4 b. m. Antoni Frühauf z Zimnéj Wody w obwodzie lwowskim, 21 letni wyrobnik i Jan Skąpek 23 letni szewc, na miesiąc więzienia. Prokurator wnosił rok jeden.

— Z aresztu powiatowego we Lwowie, dokąd przeniesiono część więźniów politycznych z domu karnego, uszło dwóch w nocy 2go lutego zburzywszy piec i dostawszy się na podwórze, skąd przez mur przeprawili się. Jeden z nich nazywa się Władysław Skibiński, drugi Tomasz Krasiński. Obaj byli okuci, — za zuchwalstwo — jak pisze *Gazeta Lwowska*; jeden się rozkuł, drugi wydostał się z więzienia w kajdanach.

— Z *Listoka Dołgorukowa*: Pewien rosyjski rzeczywisty radzca stanu już od kilku lat piastujący ten urząd, zapragnął z caléj duszy otrzymać wstęgę S. Stanisława, któréj mu niestety dotąd nie udzielono. Wiadomo to w Rosyi, że ludzie, których pisarze zagraniczni potępiają, zyskują sobie tym sposobem łaskę dworu i przychylność policyi, ci zaś których zagraniczni pisarze rosyjscy chwalą, stają się przedmiotem nieufności i niełaski policyi i dworu. Wiedział o tem dobrze i pan N. N., ów wyżéj wspomniany rzeczywisty radzca stanu. Uprasza więc najpokorniéj ks. Dołgorukowa (redaktora wychodzącego w Londynie czasopisma *Listok*), aby go w piśmie swojem należycie zekpał, — ponieważ zdaniem jego jest to sposób najprędszego dostąpienia wstęgi S. Stanisława. Książe Dołgoruków niestety! — nie uczynił zadość téj prośbie najpokorniejszéj rosyjskiego statskiego sowietnika, ponieważ, jak się wyraża, trudno chwalić, a tem bardziéj ganić kogoś bez przyczyny; lecz natomiast udziela mu rady przyjacielskiéj i skuteczniejszéj, która mu dopomoże do otrzymania upragnionéj urzędowéj tafty i kawałka blachy na piersi. Radzi mu więc, aby tylko panu A. A. w Petersburgu *pożyczył pieniędzy bez wekslu*, i na poparcie owéj rady dodaje, że w Rosyi tym sposobem otrzymują się nietylko wstęgi i ordery S. Stanisława, ale nawet najwyższe urzędy i zaszczyty. Życzliwy doradzca wymienił nawet faktorów i powierników tego wszechwładnego pana A. A., w razie gdyby skromny radzca stanu nie ośmielił się osobiście złożyć mu w ręce własne pewnéj sumy tytułem pożyczki.

— Dnia 10go lutego dosięgła najwyższa temperatura — 0,°6, najniższa — 5,°0, wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 325,'"56, o godzinie 10téj wieczór 326,'"02, o godzinie 6téj rano 11go 326,'"95; wiatr bardzo słaby zmiennego kierunku w ciągu dnia śnieg, wieczór niebo cokolwiek rozjaśnione; rano 11go mgła, o godzinie 6téj mróz 13, 0 R., w godzinę późniéj 14,°0.

— Jutro w piątek dnia 13go lutego, Ś. Modesta męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w dwóch gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł. c.	I. Gatunku do zł. c.	II. Gatunku od zł. c.	II. Gatunku do zł. c.	III. Gatunku od zł. c.	III. Gatunku do zł. c.
Mier. w. pszen. zim.	3 65	3 75	3 25	3 50		
„ pszen. jarej	—	3 50	— —	— —		
„ żyta	2 32½	2 37½	2 20	2 25		
„ jęczmienia	2 13	2 30	— —	2 —		
„ owsa	— —	1 80	—	1 75		
„ grochu	2 65	2 75	2 25	2 50		
„ jagieł	5 50	5 75	5 —	5 25		
„ fasoli	3 50	4 —	3 —	3 25		
„ tatarki	2 25	2 50	— —	2 —		
„ prosa	— —	2 75	—	2 50		
Rzepaku zimowego	— —	6 50		6 —		
„ letniego	—	— —	—	— —		
„ ziemniaków	—	1 10	— —	1 5		
Cent w. siana	—	2	— —	1 80		
„ słomy		90	—	—		
Funt mięsa wołowe.	20	22	17	18	—	
„ „ z drobniej.	18	— 20	— 14	16	—	—
„ polędwicy woł.	37½	40	— 30	35		
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1⅜ s z opłat. na 90° Tra.		2 21	— —	—		
Okowity na 82° „	—	1 69		—		
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17¾	— —	4 —	— —	3 75		
Świec	— 46	— 48		— —		
Słoniny	37½	40	—	— 35		
Kopa jaj kurzych	— —	1 50	— —	1 37½		
Miarka czyli ⅛ mecy						
Kaszy jęczmiennej	— 40	— 45	30	35		
„ częstochowsk.	—	1 20	—	1 10	—	—
„ pszenicznej	— —	— 85		— 8		
„ perłowej	—	1 —	—	— 85		
„ tatarcz. całej	95	1 —	—	— 90		—
„ „ łupan.	—	60	—	55		
Pęcaku		60		55		—
Mąki pszenicznej	60	65	45	55		
Sąga drzewa tward.	9 —	12 —	—			
„ „ miękk.	8 —	9 —		10 —		

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 9 lutego 1864

Delegowani obywatele: *Jul. Wildt.*

Radzca Magistratu *Wisłocki.*
Komis. targ. *Jezierski.*

Asekuracya bydła. Berlińskie Towarzystwo zabespieczeń bydła „Veritas", które w zeszłym roku swoją czynność rozpoczęło; przyjęło zabespieczeń za 175 tal. prus. od sierpnia po koniec grudnia wypłacono szkody 1,100 tal. a mianowicie 270 tal. za bydła rogate 330, tal. za konie robocze, a 400 tal. za konie powozowe i wierzchowe lepszéj rasy. Właśnie doszła nas wiadomość, iż podobne stowarzyszenie i w Wiedniu się zawiązało.

W Wiedeńskim tygodniku lekarskim znajdujemy treść dłuższego rozbioru Dra Prof. Köll o księgosuszu bydła rogatego i owiec, podług którego (Contagium) zaraza księgosuszu bydła rogatego na owce i kozy łatwą do przeniesienia jest, i że u tychże przez to powstała choroba znowu odwrotnie na rogaciznę przenieść się da. Jeżeli się zatem dotąd wiadome fakta potwierdzą, to owce i kozy nietylko z téj przyczyny, w którem zarazą dotknięte bydło zostaje z tych stajen oddalać się powinno; gdyż się roznosi i rozpowszechnia w ich wełnie i sierci trzymające się, (Contagium) równie i dla tego iż łatwe do przyjęcia zarazy, w przypadku choroby do dalszego rozpowszechnienia tejże zdolnemi są; co zatem przy oddziaływaniu na rogaciznę skutkiem jest powstania zarazy. Niewchodząc bliżéj w dalszy umiejętny rozbiór p. Prof. Roll pod względem różnych sposobów przeniesienia przez zaszczepienie zarodu tejże chorobliwéj materyi z bydła na owce i przeciwnie, mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę zajmujących się hodowaniem bydła u nas.

Na Węgrzech powstała całkiem osobliwsza zaraza na konie. Wiele odeszłych zwierząt na takową sekcyonowano i znaleziono w wnętrznościach tychże przerażającą ilość małych robaczków czerwonych. W Nagy-Czam padło ofiarą w przeciągu 2 tygodni 800 sztuk na tę zarazę.

Wiedeń 4go lutego. Bank narodowy wiedeński uwiadamia tych, którzy jeszcze są w posiadaniu banknotów na k. m. wystawionych aby się z temi do wymiany zgłosić zechcieli, ponieważ ostateczny termin wymiany takowych z dniem 31 grudnia 1866 się kończy, po upłynięciu którego Bank narodowy dalszego obowiązku wymiany już niema.

Na targu bydła w Wiedniu w zeszłym tygodniu było 1,270 sztuk z Galicyi spędzonych i sprzedanych. —

Wiedeń 8go lutego. Bydła na dzisieiszy targ przypędzono 504 sztuk z Węgier, 1077 z Galicyi i 770 z okolic, z tego zakupiono na miejscową potrzebę 1,684 sztuk, 609 dla okolicy, niesprzedanych powróciło z targu 58 sztuk. Szacowano sztukę od 460-700 f. w. i płacono za cetnar od złr. 23 do 27, czyli złr. 111-50 do 190 za sztukę.

Londyn 5go lutego. Handel zbożem niepociesza się lepszym postępem. Spodziewano się, że wojenne zajścia między państwami niemieckiemi a Danią wywrą wpływ na targi zboża i ceny się podniosą, lecz spekulacya została zawiedzioną bo od 8min dni wcale ruchu handlowego niema, pszenica zostaje po większéj części w rękach zamożniejszych ludzi, którzy ceny trzymają, przeto udało im się o 2 do 3 sz. drożéj sprzedać jak w zeszłem tygodniu. W Liwerpool, Leith i Glagsowie kupowano na spekulacyą i przepłacano o 1 do 2 sz. wyżéj od cen ubiegłego tygodnia; za to na innych targach nawet po dawniejszych cenach nie były chętnyd kupców.

Hamburg 6go lutego. I tutaj wstrzymują się z sprzedażą zboża, żądają cen wysokich z tego powodu brak chęci do kupna, tak samo i z koniczną i dla tego tylko bagatelna część rozsprzedaną została, przypisać to trzeba i téj przyczynie że donoszą z Nowego-Jorku, iż tam przywozy nadspodziewanie małe wypadły, zatem koniczynę czerwoną od 13-13½ d. na cetn. wyżéj płacić muszą, a ponieważ Anglia swe potrzeby z Ameryki pokrywa nateraz stamtąd przywozu spodziewać się nie może, zatem zmuszoną będzie na targach niemieckich się zasilić. Spekulanci oczekują tedy podwyższenia cen i sprzedaży w większych partyach.

Lwów 9go lutego. Przywóz zboża dość wielki, korzystają z sanny, obrót był mały bo kupowano li tylko dla miejscowéj potrzeby i dla młynów parowych p. Domsa i p. Thoma, resztę zsypano na zsypki. Fasole i grochy wykupują do Węgier tak, że ten produkt w pierwszych rękach się nawet nie zatrzymuje. Płacono za pszenicę przednią od 5 do 5½ złr., żyto 2 złr. 95 c. do 3 złr., jęczmień 2 złr. 60 c. do 3 c., owies 2 złr. 15 c. do 2 złr. 20 c., fasola biała (dostarczono mało) 5 złr. 50 c. do 5 złr. 60 c., groch biały mały 3 złr. 60 c. do 4 złr., groch średni 4 złr. 50 c. do 5 złr. 40 c., groch duży 6 złr. do 7 złr., groch zielony 4 złr. 50 c. do 6 złr.

Ostatnie Wiadomości.

Drezno 10 lutego. *Dresdner Journal* pisze: Żądanie jenerała Hake (dowódzcy wojsk związkowych w Holsztynie) do marszałka Wrangla względem wsi holsztyńskich (zapewne sześciu wsi za Ederą wcielonych dawniej do Szlezwiku, a o które jenerał Hake upomina się jako o posiadłości związkowe) nastąpiło na skutek polecenia podpisanego przez posła prezydyalnego związkowego barona Kübecka.

Rendsburg 10 lutego. Linia kolei żelaznej między Rendsburgiem a Flensburgiem jest znowu wolna, prócz przestrzeni między Szlezwikiem a Klosterkrug. Dzisiaj odbyło się w Sübbrarup zgromadzenie ludu, które usunęło miejscowych księży.

Altona 10 lutego w południe. Z widowni wojennych zawsze jeszcze doniesienia bardzo niepewne. Pewnem zdaje się być to tylko, że część armii duńskiej zamiast na Alsen pociągnęła dalej na północ, i mimo niezmiernych trudów ściganą jest niezmordowanie przez wojska austryacko pruskie. Fmpor. bar. Gablenz przesłał podziękowanie obywatelom Rendsburga, za przychylne przyjęcie rannych i pieczę nad nimi.

Szlezwik 10 lutego. Według oświadczenia pewnego saskiego lekarza wojskowego nikt nie zginął podczas zderzenia się pociągów z rannymi na kolei pod Neumünster.

Gen. Corresp. pisze o domniemanym losie wniosku posła Zyblikiewicza względm konwencyi z Rosyą: „Wydział przygotowawczo obradujący nad wnioskiem posła Zyblikiewicza względem prawomocności rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 paźdz. 1860 ukończył pracę swoją. Sprawozdanie wygotowane przez sprawozdawcę Mühlfelda i objaśnienie tego rozporządzenia, zostały uchwalone. Rząd niepodziela zdania przyjętego w tem ostatniem, jakoby do kwalifikacyi zbrodni z § 66 kod. kar. potrzeba było, aby koniecznie czyn przeciw bezpieczeństwu jednego państwa popełniony był na teritorium drugiego państwa. Po przedłożeniu Izbie sprawozdania, które prawdopodobnie nie przyjdzie już pod obrady, przedłożoną będzie Wydziałowi także opinia Rządu wraz z jej motywami, aby także przeciwne zapatrywanie się Rządu znalazło swój wyraz."

Kuryer Wileński ogłasza rozporządzenie Murawiewa z d. 13 z. m. przypominające i obostrzające zakaz wydalania się z miejsca zamieszkania swego bez paszportów lub przepustek naczelników wojennych, a to pod karą na jednoworców i mieszczan, oddania do *rot* roboczych na czas od półroku do jednego roku, a na szlachtę na więzienie przez takiż przeciąg czasu i grzywny od 50 do 500 rubli.

Hr. Zygmunt Wielopolski i radzca stanu Krzyżanowski pełnić mają obowiązki dyrektorów wydziałowych w Komisyi Wyznań i Oświecenia; pierwszy w wydziale oświecenia; drugi w wydziale wyznań.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza w następujących słowach doniesieniu o propozycyi zawieszenia broni: „Według *Dresdner Journal*, w depeszy wysłanej w piątek z Kopenhagi żądano konferencyi europejskiéj z udziałem Związku niemieckiego. Z tego wyprowadza *Börsen Ztg* projekt zawieszenia broni, jakoby już przyjęty przez rząd tutejszy (pruski). Nie potrzebujemy prostować podobnych kłamstw tendencyjnych. Każde pruskie serce (sic) musi sobie samo powiedzieć, że dopokód chociaż jeden żołnierz duński stoi na ziemi szlezwickiéj, wyraz „zawieszenie broni" nie mógłby być wyrzeczony". Z tych słów *Nordd. Ztg* możnaby wnosić, że rząd pruski już stanowczo oświadczyć zamierza, iż Szlezwik przestaje być częścią monarchii duńskiéj.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 11 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	111	109
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83¾	82¾
Srebro nowe . . . . złr.	119½	118½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 90	9 75
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 66	9 51
Dukaty holenderskie ważne . „	5 71	5 61
„ austryackie . . . . . „	5 72	5 62
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73⅓—	72⅔—
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅓—	72⅔ —
Akcye kolei gal. bez kup.	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 11 Lutego. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 10
5% Pożyczka narodowa	80 —
Akcye banku narodowego wied.	776 —
„ banku kredytowego . .	181 40
Losy 5% z r. 1860	92 10
Srebro	118 75
Londyn, 10 funt szterl.	118 90
Dukat pojedynczy	5 71

Wiedeń 10 Lutego.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 50	67 40
5% Pożyczka narodowa	80 10	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 10	72 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 20	92 10
Bilety rentowe Como	18 50	18 –
Losy Zakładu kredytowego . .	129 —	128 50
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	89 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 25	31 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	30 25	29 75
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	180 80	180 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1748	1746
„ „ rządowéj.	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj . . .	126 10	125 90
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	197 —	196 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 5	102 25	102 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 5	102 25	102 10
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 6	90 40	90 20
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 6	119 60	119 50
Paryż 100 franków . . . 7	47 40	47 30
(Disconto miejscowe)		
Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 76	5 74
„ „ obrączkowe . .	5 76	5 74
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 66	9 64
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 90	9 85
Suwereny angielskie.	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 75	119 50
„ kupony	119 75	119 50
Talary związkowe.	1 80½	1 79½
Pruskie bilety bankowe	1 81	1 80½

Lwów 9 Lutego.		
Dukat holenderski.	5 74	5 69
„ austryacki	5 76	5 70
Półimperyał rosyjski	9 89½	9 77
Rubel rosyjski.	1 88½	1 85
Talar pruski.	1 82	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 —	72 30
„ „ „ „ mon. kon.	76 63	75 92
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 20	71 52
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 75

Warszawa 10 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 56	81 6
kupon . . . „	—	1 44 4/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2	13 97
kupon	—	— 8
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 25	67 —
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 25	82 75

Wrocław 10 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83 7/12	83 1/12
Polskie bilety bankowe	85⅞	—
„ Listy zastawne	80¼	79¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 9 Lutego.	
Renta 3%	66 55

Londyn 9 Lutego.	
Konsole	90¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 25 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór ze — *Lwowa* 3. 51 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 10 do 11 Lutego.

HOTEL SASKI. A. H. Bulloch z Londynu. A. Kwokal kupiec z Berna, Ks. Aleksander Ciesielski pleban z Boguchwały. Ryszard Henkiel kupiec, Felicyan Bobrowski, Zygmunt Lewandowski Dr. Med, Jan hr. Tarnowski z Dzikowa.

Wyjechali: Rulikowska Józefa z córką do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Roman Broniewski ob., Walenty Błaszczakiewicz plenipotent z Przybysza. Henryk Turnau wł. dóbr z Dobczyc. Erazmowa Szattawerowa ob. z Czortkowa.

Wyjechali: Zgmunt Horn obywatel do Galicyi. Jan Gładysiewicz ob. do Kobylanki.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

---

† (211-1)

Za duszę ś. p.

Jana Kantego Piekosińskiego,

Doktora Medycyny,

poległego w Lubelskiem pod Starą Wsią w dniu 18 Stycznia b. r. odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w Tarnowie

W KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW

na dniu 13 Lutego b. r. o godzinie 10téj zrana, na które w żalu pogrążona matka wraz z rodzeństwem przyjaciół i znajomych zaprasza.

Obwieszczenie.

(210-1)

Celem obsadzenia trafiki głównej i przyłączonej do tejże trafiki drobiazgowej na Kazimirzu w Krakowie rozpisuje się ponowna licytacya.

Warunki licytacyi przejrzeć można w tutejszej Dyrekcyi urzędów pomocniczych, jako też w c. k. Dyrekcyi skarbowej obwodowej w Krakowie.

Oferty pisemne podług przepisów wystawione, najdalej do 19 Lutego 1864 do godziny dwunastej w południe do wyż wymienionej Dyrekcyi obwodowej podawać należy.

Z c. k. Dyrekcyi skarbowej krajowej.

Kraków dnia 5 Lutego 1864.

Ogłoszenie licytacyi.

(N. 33.) (206-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy kanału podziemnego przed mostem Zwierzynieckim wzdłuż realności Nr. 45 część miasta III. (191 Gm. IX.,) odbędzie się w dniu 24 Lutego 1864 r. w gmachu Magistratu w biórze V. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 449 złr. 9 kr. w. a. Wadyum wynosi 45 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą także przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze p. Marxena, aktuaryusza Magistratu.

Kraków dnia 3 Lutego 1864.

Dwóch biegłych i uzdolnionych pp. ZECERÓW polskich

poszukuję dla mojéj Drukarni w CIESZYNIE.

(209-2-3) ***Karol Prochaska.***

40.000 złotych w srebrze.

Główne wygrane ciągnienia wielko-książęcej **Badeńskiej rządowej pożyczki kolei żelaznej,** której Isze ciągnienie nastąpi już (214-1-4)

dnia 29go Lutego r. b.

Ta pożyczka Państwa nastręcza wygrane kilkakroć po zł. 40.000, 35.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.900, 4.000, 2.000, 1.000, 250, 75 aż na dół do 48 zł. jako najniższe wygrane, które na **każdy los obligacyjny** przypaść musi.

Orygin. certifikaty na powyższe ciągnienie, z których każdy jednę z powyższych ilości wygrać może, kosztuje tylko 3 zł. banknotami; 6 sztuk 15 zł.; 13 sztuk 30 zł. za przysłaniem kwoty pieniężnej.

By wszystkim zamówieniom punktualnie można odpowiedzieć, uprasza się o wczesne zamówienia pod adresem:

Adolf Beuschl,

Staatseffecten-Handlung in Frankfurt a. M.

Na lat 9 jest do wynajęcia 29 morgów gruntu w dobrej glebie, między tem jest 5 morgów łąki, 3 pastwiska i budynki gospodarskie, w Krzeszowicach. — Bliższą wiadomość o tem powziąść można tamże pod Nr. 32.

(248-1-3)

EKONOM uzdolniony teoryczne i praktycznie w gospodarstwie wiejskiem, biegły w rachunkowościach i prowadzeniu wszelkich korespondencyj w języku polskim i niemieckim, poszukuje od św. Jana posady. — Bliższa wiadomość pod literą *J. K.* poste rest. Rzeszów.

(94-1)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☛ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (140--3-)

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w *Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego, w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

(150-18)

Trudniący się od lat kilkunastu zarządem gospodarstwa ekonomicznego (który przez cały czas powyższy miał li dwóch chlebodawców) poszukuje posady na Rządcę w miejscu chlebodawcy, lub w odrębnym skarbie. W razie warunku nieodzownego z zastąpienieniem ekonoma przy dodanym pomocniku.

PP. potrzebujących rządcy uprasza zgłosić się listownie pod adresem L. S. na pocztę w Zaleszczykach. (120-2-3)

NASIONA ŚWIEŻE

wszelkiego gatunku

już otrzymał Handel podpisanego, gdzie i Cenników tychże na żądanie dostać można bezpłatnie,

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład Nasion w Krakowie.

(76-7-8)

Poszukuje się

Subjekta i Praktykanta

do HANDLU

F. Gumplowicza

W KRAKOWIE.

(201-2-3)

Jarmark na konie

pierwszy tegoroczny, zalecający się doborem koni rasy najpoprawniejszej, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicyi na dniu 14 Marca 1864 i następnych. Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Magistrat. (202-2 3)

Tarnów dnia 3 Lutego 1864.

Drèsde.
Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous les rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, di à ner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle le polonais, de même on y trouve la „Chwila,“ „l'Indépendance belge,“ et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-12-26)

Louis Raffarra.

HANDEL BŁAWATNY ST. ZAWADZKIEGO

w Rynku Głównym

W KRAKOWIE,

otrzymał znaczny wybór

Kołder wełnianych

w różnych gatunkach, tudzież znaną z dobroci

Wodę Kolońską

Maryi Klementyny Martin,

polecając sprzedaż takowych po cenach umiarkowanych. (158-9-10)

GŁÓWNY SKŁAD PAPIEROSÓW

FABRYKI

La Ferma w Petersburgu,

pod firmą:

KARY & PRZEDECKI

W WROCŁAWIU,

ulica Schuhbrücke pod L. 7,

poleca się z wielkim wyborem w różnych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Kupującym w dużych partyach, odstępuje się rabat. Na żądanie przesyłamy Cennik w którym wszystkie gatunki i ceny są wyszczególnione.

Cygara prawdziwe Hawańskie,

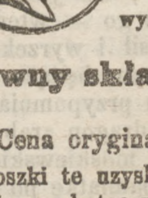
odleżałe, po cenach nader umiarkowanych poleca nasz Skład w wielkim wyborze Szan. Publiczności. — Ceny cygar hawańskich od 30 Talarów za tysiąc i. t. d. (208-1-3)

Tytunie prawdziwe tureckie w oryginalnem opakowaniu, oraz tytunie z Fabryki **„La Ferma“** wyborowe, w różnych gatunkach i cenach podług cennika.

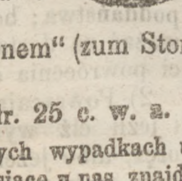
Obstalunki przesyłamy pod wskazany nam adres; upraszamy więc o łaskawe względy szanownéj Publiczności.

Kary & Przedecki,
Schuhbrücke N. 7.

(208-1-3)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej, do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze skutki okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, *że każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały, jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w *Biały*, p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. E. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Klecżkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lazer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Koraberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botezat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Polka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☛ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (3235 18)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Uleczenie gruntowne bez leków— zdrowie zupełne

przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez żadnego innego drażnienia — a to z powodu tylko przyjemnéj i bardzo smacznéj

Revalescière p. du Barry z Londynu.

Ta to Revalescière oszczędza niezmierne wydatki na wszelkie lekarstwa bo leczy gruntownie w zarodzie: niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, do wozgrzywości skłonność, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do czarnej zadumczywości czyli melancholii kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty (schnienie), dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci, a w ogóle dla każdego wieku, wytwarzając lepszą krew, a ztąd kości i mięsna, lepiéj w tem przysługując od mięsa, a nie rozpalając przytem ciałotworu.

Bywa co rok do 65,000 uleczeń. (79-4)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 2½ kil. 20 fr.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. za asygnacyą pocztową.

☛ Sprzedaje w **Krakowie** p. *W. Molędziński*, aptekarz, i pan *K. Rząca*, kupiec, — w **Petersburgu** u *Tegelsten i Thornley* 15, Wielki morski dom Barbe i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave,

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólów głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawszekiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka*

(148-3-)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmom itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. *Na rany wszelkiego rodzaju* okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, sęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (78 3-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn,** p. **J. N Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ — W LINCU pan **I. E. Vielgath i syn** i p. **Hofstätter.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W OŁOMUŃCU p. **Gerhauser.** — W PESZCIE p. **I Töreck** i p. **A. Thalmayer.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem,“ pan **Fragner,** pan **F. Fürst,** p. **Nentwich,** i p. **Vszetëczka.** — W PRESZBURGU p. **Fr. Heinvicl.** — W SALZBURGU p. **I. Hinterhuber** i p. **G Bernhold** — W SANOKU pan **J. Jaklitsch** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Sp.** W WIEDNIU pan **I. D. Pohlmann** „pod złotym Jeleniem“ i p. **F. X. Pleban,** dawna c. k. Wojenna Apteka, p. **J. Weiss,** apteka „pod Murzynem,“ apteka „pod Królem Węgierskim,“ — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek.** — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor,** — W NOWYM JORKU p, **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel,— w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz,— w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CIESZYNIE p. Schröder, — w LIMANOWEJ p. J. Hawerland, — STRUMIENIU p. Różycki. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel,— w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt.— w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Fdliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU p. Dobrzański poczmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stoblik, — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horz, p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Migdlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz,— SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan I Świtalski aLekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, —w TARNOWIE p. J. Jahn. — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☛ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*